Należytość pocztowa opłacona gotówką
Dla Członków Związku bezpłatnie
Rok XXXIII. Kraków, lipiec-sierpień 1947 r. Nr. 7—8

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU POLIGRAFICZNEGO W POLSCE

W trzecią rocznicę niepodległości Polski

RODACY!

22 lipca 1944 roku z pierwszego skrawka wyzwolonej ziemi polskiej, z miasta Chełma, rozległy się słowa Manifestu Komitetu Wyzwolenia Narodowego. — **Manifest ten to była wielka prawda o Polsce Ludowej, niepodległej, — demokratycznej.**

U podstaw dokumentu tkwiła głęboka wiara w niespożyte, żywotne, niewyczerpane siły ludu polskiego. Nie czcze frazesy, nie złudzenia, — nie kłamliwe szlacheckie pobrzękiwanie szabelką i pogarda dla swego narodu, ale perspektywy Polski, opartej o lud, perspektywy wyzwolenia kraju, pokoju i spokoju, odbudowy i pracy tkwiły u podstaw Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego to dzisiaj nie archiwalny, zadrukowany skrawek papieru — **to ciało i krew niepodległości Państwa.**

Ten Manifest — jest dzisiaj w dziesiątkach i setkach fabryk i warsztatów, w turkocie turbin i dymie pieców hutniczych, będących własnością nie małej grupki zaprzedanych zagranicy finansistów, ale własnością Państwa i Narodu Polskiego.

Ten Manifest — to dzisiaj ziemia, wyzwolona od obszarników, zagospodarowana przez chłopa polskiego, która w tym roku da piękny plon. Ten Manifest, — to obszary Ziem Zachodnich, zagospodarowane przez Polaków, to rozległe wybrzeże polskiego Bałtyku. Ten Manifest — to planowa gospodarka, która zabezpiecza na wewnątrz Państwo od ślepych, nieobliczalnych wstrząsów gospodarczych i kryzysów. To najwygodniejsza od czasów Bolesławowych granica strategiczna kraju, zabezpieczająca nas od wstrząsów zewnętrznych.

Ten Manifest — to odrodzone Wojsko Polskie, które jest przedmiotem dumy i miłości całego narodu, to przecięcie raz na zawsze prób skłócania narodu i wywołania wojny domowej przez płatnych agentów, nadsyłanych z zagranicy.

RODACY!

W rocznicę niepodległości Polski serca i pamięć wszystkich zwracają się ku grobom niezliczonych ofiar okupacji i wojny. Nie ma bowiem ani jednej rodziny w naszym kraju, która by nie poniosła ofiar, która by nie straciła najbliższych w walce o Kraj, Naród i Państwo. Niejedna rana zabliźnia się, ale pamięć o naszej ofierze narodowej nigdy nie wygaśnie.

Wróg chciał zamienić nasz kraj w cmentarz wśród ruin. Nie udało się. Nigdy ofiara naszego narodu nie przyniosła takiego zwycięstwa, takich możliwości rozwoju najżywotniejszych sił narodu.

Rocznica niepodległości — jest dniem radości i zwycięstwa, gdyż mamy wszyscy przekonanie, iż budujemy przyszłość kraju w oparciu o sprawiedliwość społeczną i władzę ludu nie tylko dla naszego pokolenia, ale dla naszych dzieci i długich pokoleń.

Wielkie, stojące przed krajem zadania wymagają zespolenia wszystkich zdrowych sił narodu, wymagają dalszego zacieśnienia współpracy między stronnictwami demokratycznymi dla pełnego urzeczywistnienia zasad Manifestu Lipcowego w imię postępu życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego Polski.

Plan trzyletni odbudowy gospodarczej, plan poprawy bytu szerokich mas pracujących, rozwoju przemysłu, rolnictwa, komunikacji, ochrony zdrowia, zostanie wykonany dzięki zbiorowemu wysiłkowi, dzięki sumienności pracy każdego obywatela. Wśród rozległych zadań bieżących na czoło wysuwa się walka o uzdrowienie handlu, o sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Dalszego wysiłku Państwa i społeczeństwa wymaga spotęgowanie tętna życia kulturalnego i gospodarczego Ziem Odzyskanych oraz rozwój oświaty i kultury w całym kraju.

Walka z wypaczeniami biurokratycznymi o usprawnienie aparatu państwowego musi doprowadzić do zacieśnienia więzi pomiędzy państwem ludowym, a szerokimi masami pracującymi.

Naród polski, który tyle wycierpiał w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej, nie będzie szczędził wysiłków dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa, nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie, które są **granicami pokoju i bezpieczeństwa świata.** Naród polski wnosi i nadal będzie wnosił swój wkład w odbudowę odrodzonej Europy, wolnej od ognisk zaborczości i agresji.

Radosny dzień 22 lipca, świadomość dotychczasowych osiągnięć i wyników, niezłomna wiara w jasną przyszłość, winny się stać dźwignią i zachętą do nowych wysiłków, do dalszej wytężonej pracy w imię szczytnych celów Polski Ludowej.

Z odezwy Bloku Stron. Dem.

XIV ZJAZD ZWIĄZKU

W niedzielę 22. czerwca br., rozpoczął się w Wrocławiu XIV Ogólnopolski Zjazd Związku Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego przy udziale 60 delegatów i około 400 członków i zaproszonych gości.

Otwarcie Zjazdu w Teatrze Miejskim.

O godz. 10.15 na pięknie udekorowanej scenie przy stole prezydialnym, zajęli miejsca członkowie prezydium Związku, koledzy: Koczub W., Wolański K. i Benrad G. Po odśpiewaniu przez chór drukarzy wrocławskich „Marszu drukarzy", zabrał głos przew. Związku kol. **Koczub**, który wygłosił następujące przemówienie powitalne:

Szanowni Delegaci i mili Goście!

Po raz drugi w odrodzonej Polsce Ludowej zjechaliśmy się na Zjazd związkowy. Odbywać go będziemy w tym okresie przebudowy ustroju społecznego i odbudowy naszego życia gospodarczego, w którym na czoło wszelkich zagadnień wysuwają się hasła: dalszej konsolidacji robotniczych organizacji zawodowych i politycznych, zacieśnienie współpracy między organizacjami stanowiącymi podstawę ustroju demokratycznego, wzmożonej produkcji dla przyspieszenia odbudowy kraju i realizacji 3-letniego planu gospodarczego, walki ze spekulacją, jako czynnikiem hamującym postęp w dziele odbudowy kraju, oraz walki z niedobitkami rodzimego i zagranicznego faszyzmu.

W zakresie zagadnień dotyczących stosunków i znaczenia Polski na arenie międzynarodowej, wybijają się hasła: obrony nienaruszalności naszych granic zachodnich, udzielenia poparcia i pomocy demokratycznym organizacjom tych narodów świata, które toczą jeszcze walkę o wyzwolenie spod jarzma faszystowskiego wreszcie wywalczenie dla Polski jak największego znaczenia i uznania w wielkiej rodzinie Narodów całego świata.

Zjazd nasz odbywa się równocześnie niemal z obradami Zjazdu wielkiej Rodziny Narodów Słowiańskich. Narody te, miłujące pokój i stwarzające swe dobra narodowe wyłącznie drogą własnej żmudnej pracy, były na przestrzeni długich wieków przedmiotem nieustannych napaści wojowniczych i chętnych do korzystania z cudzej pracy krzyżackich pokoleń. Zjazd więc Narodów Słowiańskich stanowi podstawę do stworzenia trwałej fortecy, która raz na zawsze zabezpieczy je od wszelkich w przyszłości ataków.

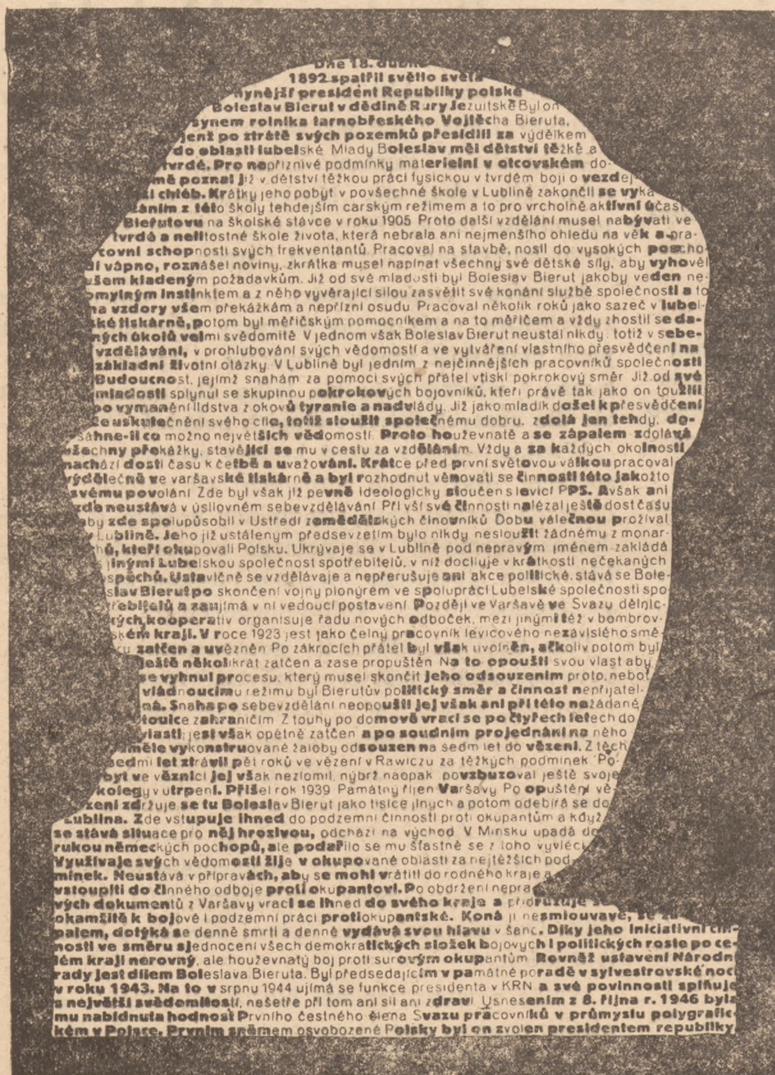
Świadomość ważności tych wszystkich zagadnień znajdzie swe odbicie na obradach i uchwałach naszego Zjazdu. Jesteśmy dziś przedstawicielami tej organizacji, która na przestrzeni wiekowej już niemal swej działalności szła zawsze w pierwszym szeregu klasy pracującej, walczącej o ustrój demokratyczny, o prawa do życia i udziału w rządach państwa. Gdy dziś realizują się hasła, które przyświecały twórcom i przywódcom naszej organizacji, naszym obowiązkiem jest dołożenie wszelkich wysiłków w kierunku wytrwałego pójścia raz już obraną drogą, od której niemą odwrotu. Wraz z całą rzeszą pracowniczą Polski, mimo piętrzących się trudności okresu przełomowego, pójdziemy w dalszy trud, aby drogą solidarności i żmudnej pracy zbudować Polskę politycznie i gospodarczo całkowicie niezależną, Polskę, która wszystkim uczciwie myślącym i pracującym obywatelom zapewnić będzie mogła obok pełni swobód obywatelskich, również stały dobrobyt materialny.

Zjazd nasz zaszczycili swą obecnością przedstawiciele Władz państwowych i samorządowych oraz bratnich organizacji zawodowych i politycznych. Imieniem Zjazdu mam zaszczyt powitad miłych nam Gości, a w szczególności przedstawicieli: Komisji Centr. Zw. Zaw. tow. Marka, CKW PPS Tow. Domino i Rakowskiego; KC PPR tow. Chabowskiego; Prez. m. Wrocławia ob. Kupczyńskiego; kolegów z Czechosłowacji Kareisa J. i Ovčariča A.; przedst. CZPZG. dyr. Kubara i Jakubowskiego; nacz. dyr. P. W. P. W. dr Neumana; przedst. WIG. pułk. Naumienko i Lejmana; przedst. WINW kpt. Derczyńskiego; przedst. Sp. Wyd. „Czytelnik" kol. Sobiszka; przedst. Sp. Wyd. „Wiedza" kol. Skrzyńskiego, przedst. Sp. Wyd. „Książka" dyr. Diesmanna; przedst. PZWS ob. Greńkowskiego; przedst. PTWK dyr. Bachracha; oraz przedst. WKPPS tow. Żychnowicza.

W okresie ub. kadencji ubyło z szeregów naszych wielu karnych członków, którzy wypełniwszy trudy swego życia, zasnęli snem wiecznym. Oddając hołd Ich pamięci, proszę o uczczenie Ich przez powstanie z miejsc.

Raz jeszcze witając wszystkich uczestników Zjazdu zapraszam do harmonijnej współpracy i ogłaszam XIV Zjazd Związku Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego w Polsce za otwarty. Równocześnie zapraszam do Prezydium kolegów: Cichońskiego J. z Warszawy, Tasiemskiego St. z Poznania, Przedmojskiego Wł. z Łodzi, Szczuckiego Wł. z Wrocławia, Urbańskiego J. z Katowic; na sekretarzy kolegów: Wajzera L. z Częstochowy i Janiaka R. z Łodzi. Do Prezydium zapraszam również tow. Marka z KCZZ oraz miłych naszych gości z Czechosłowacji, kolegów Kareisa J. i Ovčariča A.

Następnie kol. **Koczub** odczytał proponowany porządek obrad, który został przyjęty. Odczytanie protokołu z ost. Zjazdu przełożono na dzień następny, jak ró-



Portret Prezydenta R. P. B. Bieruta, wykonany przez kolegów czechosłowackich. Treść zawiera życiorys Prezydenta w języku czeskim. Portret ten w oryginale został wręczony Obyw. Prezydentowi przez delegację naszego Związku.

wnież pkt. 5. „Referat delegata KCZZ.", poczym kolega **Wł. Szczucki** w imieniu Komitetu Zjazdowego i jako gospodarz Zjazdu powitał Zjazd tymi słowy:

W imieniu Komitetu Zjazdowego przypadł mi nad wyraz miły zaszczyt powitania Zjazdu. Jako gospodarz na tutejszym odcinku życia poligraficznego tym serdeczniej witam wszystkich delegatów oraz miłych gości. Niech ruiny tego prasłowiańskiego miasta będą wskaźnikiem ogromu prac, jakie przed nami stoją. Niech wysiłki nasze skupiają się jedynie w kierunku pokonania wszelkich trudności stojących na drodze do szybkiej odbudowy naszego kraju. Trudności wynikających również z wypowiedzi zagranicznych mężów stanu, kwestionujących nasze odwieczne prawo do Ziem Odzyskanych sprawiedliwości dziejowej, za naprawienie tych wielkich i licznych krzywd, które naszemu państwu i naszemu narodowi wyrządzał na przestrzeni wieków nasz odwieczny, krwawy wróg niemiecki. Dla nas, Polaków, powrót na te ziemie, ich repolonizacja i umacnianie na nich polskości, to rzeczy naturalne, jasne, zrozumiałe. Nie są to jednak rzeczy zrozumiałe dla pewnych polityków na Zachodzie, którzy od czasu do czasu w swoich publicznych wystąpieniach ośmielają się poddawać nasze odwieczne prawo do tych ziem w wątpliwość. Jeżeli te ich wystąpienie wywołują najwyższe oburzenie całego naszego narodu, to najsilniej oburzenie to ogarnia nas, mieszkańców Ziem Odzyskanych, nas, którzyśmy w ich odbudowę, w ich zagospodarowanie włożyli carstw zachodnich podnoszą w swoich oficjalnych wystąpieniach zastrzeżenia co do tych granic.

W wystąpieniach tych widać wyraźnie tendencje do uszczuplenia praw Polski do jej dawnych ziem na korzyść wrogów niemieckich.

XIV Zjazd delegatów Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce, obradujący w dn. 22—25 VI. 1947 we Wrocławiu protestuje przeciw tego rodzaju wystąpieniom i tendencjom, piętnuje i odrzuca z oburzeniem każdą, najlżejszą nawet próbę kwestionowania naszych świętych praw do Ziem Odzyskanych.

Polska pierwsza stawiła mężnie czoło krwawemu wrogowi ludzkości — Niemcom hitlerowskim i w swoim oporze



Sala obrad XIV Zjazdu we Wrocławiu

nych. Niech odpowiedzią na niecne zakusy i obrazem naszej jedności będzie wyraźne stwierdzenie nast. faktów:

„XIV Ogólnopolski Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce obraduje za Ziemiach Odzyskanych, we Wrocławiu, w chwili, gdy nasze granice zachodnie nie są jeszcze formalnie zatwierdzone w międzynarodowym traktacie pokojowym. Te Ziemie Odzyskane, nasze prastare polskie ziemie, objęliśmy ponownie w posiadanie po zakończeniu wojny przed dwoma laty, zaludniliśmy je i zagospodarowali w tempie tak szybkim, że wzbudza to podziw swoich i obcych. Ślady niemczyzny na tych ziemiach niemal całkowicie zostały już zatarte, a żywioł niemiecki wkrótce już zupełnie przestanie tu istnieć. Czujemy się na tych ziemiach u siebie w domu, tak jak czuja się u siebie w domu nasi rodacy we wszystkich innych dzielnicach Polski. Odzyskanie naszych ziem nad Bałtykiem, Odrą i Nysą uważamy za akt już tyle ofiarnej pracy, tyle ciężkiego wysiłku, którąśmy już obficie zrosili naszym potem, a nasi dzielni żołnierze — swoją krwią serdeczną, którąśmy tak gorąco umiłowali, jak tylko Polak ziemię swoją miłować potrafi.

Toteż my, dolnośląscy, gospodarze, goszczący XIV Zjazd, uważamy, że pierwsze słowa, jakie po załatwieniu formalności, związanych z otwarciem Zjazdu, na tej sali padną, to winny być słowa, poświęcone naszym Ziemiom Odzyskanym, temu drogocennemu skarbowi Polski. Proponuję zatym uchwalenie przed przystąpieniem do porządku dziennego Zjazdu następującej rezolucji:

„Wbrew decyzjom, powziętym zgodnie przez wielkie mocarstwa na konferencjach w Jałcie i Poczdamie w sprawie zachodnich granic Polski na Odrze i Nysie, przywracającym Polsce jej dawne ziemie, zagarnięte przed laty przez zaborczych sąsiadów niemieckich, pewni politycy niektórych mo-

przeciw najeźdźcy nie wydała żadnych zdrajców, nie załamała się, nawet nie zachwiała się ani na chwilę. W czasie blisko 6 lat trwających ciężkich zmagań wojennych o wolność swoją i świata Polska złożyła na wszystkich frontach walki z Niemcami największą ofiarę krwi i życia swych obywateli. To daje jej pełne prawo żądania dla siebie nie nagrody, nie odszkodowania, ale sprawiedliwości. A sprawiedliwość nakazuje zwrócenie Polsce jej dawnych ziem i ustalenie jej granic zachodnich na Bałtyku, Odrze i Nysie". I tak te granice są ustalone i takie już pozostaną".

Rezolucja została przyjęta burzą oklasków, poczym przy udziale orkiestry Filharmonii wrocławskiej odśpiewano Rotę.

Po odśpiewaniu Roty powitał Zjazd w imieniu KCZZ tow. **Marek**: W imieniu KCZZ mam zaszczyt powitać delegatów i gości biorących udział w XIV Zjeździe ZZPPP. Drodzy przyjaciele! Na przestrze-

ni dwu lat ruch zawodowy w Polsce, pokonując wiele trudności wynikłych naskutek zniszczeń wojennych, poczynił nie małe osiągnięcia. Zlikwidowawszy rozbicie swego nurtu, istniejące przed wojną, przekroczył cyfrę $2^1/_2$ miliona członków. Notuje na swym koncie osiągnięcia w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Wielki festiwal zespołów świetlicowych był wykładnikiem osiągnięć Domów Kultury, związkowych świetlic itp. robotniczych placówek kulturalnych. Tężyznę fizyczną podnosi kilkaset istniejących związkowych klubów sportowych, 450 domów wypoczynkowych spełnia swe zadanie. Rozumiemy, że osiągnięcia te nie wypełniają jeszcze ram, jakie zakreśliliśmy sobie. Jednakowoż zważywszy ogrom zniszczeń, zważywszy, że budujemy na gruzach, są to osiągnięcia jak już zaznaczyłem, niemałe, których zdobycie było możliwe dzięki zrozumieniu i spoistości ruchu zawodowego.

Ruch zawodowy w akcji referendum określił zdecydowanie swe stanowisko, a w dniu 19 stycznia pobił resztki faszyzmu, tym samym przyczyniając się do utrwalenia nowej rzeczywistości, w której bierze na siebie część obowiązków, sprecyzowanych na poprzednim plenum KCZZ w programie ideologicznym. Wynikłe stąd uchwały są jasnym dowodem, że ruch zawodowy nie został zaskoczony nakreśloną ideologią. Przy tych wszystkich obowiązkach KCZZ nie zapomina o polepszeniu bytu mas pracujących, jednakowoż musi uwzględniać ogólnopaństwową politykę ekonomiczną. Dwuletnia pozytywna działalność jednolitego ruchu zawodowego stawia i udział Waszego Związku w odpowiednim świetle. Nieuregulowana jeszcze dotychczas kwestia upaństwowienia w waszym przemyśle, zostanie niewątpliwie przy poparciu $2^1/_2$ milionowego zaplecza uregulowana po Waszej myśli. Towarzysze! Tak samo jak dotychczas tak i teraz wszystko zrobimy, abyście pod każdym względem organizacyjnie przodowali klasie robotniczej. Niech żyje jednolity ruch zawodowy! Niech żyje Związek Poligraficzny (oklaski).

W imieniu NKWPPS tow. **Domino** w swym przemówieniu m. in. oświadczył: Zjazd Wasz, to drugi zjazd w b. r. na Ziemiach Odzyskanych. Drugi, lecz nie ostatni. Inne Związki Zaw. noszą się z podobnymi zamiarami. Rzesze pracownicze dają tym wyraz swego stosunku do zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Dokumentują, że zagadnienie to nie uważają jako interesujące tylko Rząd. Ruch zawodowy, jako organizacja świata pracy, daje tym wyraz swego stosunku do przeobrażeń, dokonywujących się w dziedzinie polityczno-gospodarczej. Pragnie nie tylko żyć w nowej rzeczywistości, ale brać również żywy udział w jej tworzeniu. Zdaje sobie doskonale sprawę, że czasy w których kto inny sprawował funkcję reprezentowania narodu, a kto inny ponosił ciężary, minęły bezpowrotnie. Dziś udział świata pracy w gospodarce narodowej daje poznać, że potrafi sharmonizować walkę o swe interesy z interesami gospodarki narodowej.

Program PPS — w zupełności doceniając istotę funkcji ruchu zawodowego — propaguje powołanie w swe szeregi najszerszych mas pracowniczych. Jednak zdaje sobie sprawę, że jedynie niezależny ruch zawodowy może podołać zadaniu, jakie przed nim stoi. Stąd PPS czerpie stosunek szczery i uczciwy do ruchu zawodowego.

Przypadł mi zaszczyt powitania Was, jako najbardziej zdyscyplinowanej organizacji, która posiada przedwojenną tradycję konsekwentnej walki z kapitałem, wygrywając wszystkie strajki. Należyte zrozumienie istoty ruchu zawodowego nie przedstawia więc dziś dla Was trudności. Życzę, by uchwały Waszego XIV Zjazdu stanowiły konstruktywny wkład w kształtowaniu się nowej polskiej rzeczywistości i Związku.

W imieniu KCPPR tow. **Chabowski** wygłosił następujące przemówienie:

Witam, towarzysze, Wasz XIV Zjazd Krajowy w imieniu KCPPR.

Witam w Waszych osobach mężów zaufania ponad 23-tysięcznej rzeszy pracowników poligraficznych, którzy w warunkach ciężkiego spadku po niemieckim najeźdźcy mozolą się przy swoich warsztatach nad tym, żeby drukowane słowo polskie dotarło do fabryk i pod strzechy.

Witam Was na starej, malowniczej piastowskiej ziemi, zroszonej potem wielu pokoleń pracowitych naszych przodków, użyźnionej krwią bohaterskich obrońców tej ziemi, którzy na przestrzeni wieków zmagać się tu musieli z napierającą wciąż nawałą germańskich grabieżców; na tej Ziemi Odzyskanej; odzyskanej wtedy, gdy ta germańska nawała, spodlała i zdziczała do stopnia już najwyższego, do stopnia faszystowskiego, przystąpiła do zupełnego wytępienia naszego narodu; odzyskanej krwią nowego pokolenia bohaterów polskich i krwią sprzymierzonej słowiańszczyzny, która złamała zbójecką potęgę najeźdźcy i zatknęła zwycięskie sztandary słowiańskie w legowisku hitlerowskiej bestii.

Witam Was na tej ziemi, mokrej jeszcze od potu i krwi polskiego i radzieckiego żołnierza, którą nam kwestionują przyjaciele naszych najeźdźców, i gdzie dlatego milkną wszelkie spory wśród Polaków. I Wy to miejsce na swój Zjazd wybraliście dla tego, żeby w zgodzie, w porozumieniu, w duchu jedności demokratycznej rozwiązywać swoje sprawy, żeby zamanifestować swoje umiłowanie dla tej ziemi, uczcić pamięć jej obrońców i wyzwolicieli i zademonstrować swoją gotowość obrony krwawo odzyskanego dziedzictwa piastowskiego.

I — jako drukarz — raduję się razem z Wami z tego, że spadły w Polsce pęta z prawdy; że ma ona już swobodę rozlewać się niepowstrzymanie i wciąż szerszym nurtem; że przy Waszej pomocy — w miarę przezwyciężenia istniejącego jeszcze u nas wstecznictwa, zacofania i uprzedzeń — nurt ten szybko rozleje się w jedno polskie morze światła i prawdy, dając Wam nie tylko związaną z każdym zawodem możność zapracowania na kawałek chleba, ale także radość pełnego i niepodzielnego służenia temu światłu i prawdzie.

Mamy, Towarzysze, jeden wspólny cel; zarówno celem ruchu zawodowego i Waszego Związku, jak i celem naszej partii jest dźwiganie bytu materialnego i poziomu kulturalnego świata pracy.

Robotniczy ruch polityczny nie tylko nigdy nie był obojętny dla ruchu zawodowego, lecz przeciwnie, od chwili kiedy się zorganizował, stał się promotorem i duszą ruchu zawodowego, służąc mu swoim doświadczeniem w walce o te same cele, biorąc na siebie główny ciężar wysiłków organizacyjnych i codziennej walki, znacząc drogę tej walki licznymi ofiarami wyrzucanych z pracy, torturowanych po ochranach i defensywach, zsyłanych przez carską reakcję na Syberię, gnojonych przez naszą rodzimą reakcję po więzieniach.

Różnica między związkiem zawodowym a partią robotniczą była i pozostała tylko ta, że część tych samych robotników, tych samych członków związku zawodowego, zdając sobie sprawę z niedostateczności akcji ekonomicznej dla osiągnięcia ogólnorobotniczych celów, z tego, że ograniczanie się do tej metody w warunkach kapitalizmu — w naszej epoce kapitalizmu zamierającego w konwulsjach kryzysów i wojen — skazuje klasę robotniczą na zamieranie razem z nim, że w warunkach nawet ludowo-demokratycznych zagraża podpadaniem klasy robotniczej pod wpływy mające wrogie klasie robotniczej cele polityki reakcyjnej, — ta część robotników organizuje się w taką organizację, której jedynym celem i całym sensem istnienia jest szukanie i wykuwanie dróg dla osiągnięcia ogólnorobotniczego celu — tj. trwałego, wciąż rosnącego dobrobytu, kultury, wolności i zabezpieczenia pokoju; jest szukanie i wykuwanie ram ustrojowych, w których skuteczne realizowanie tego celu jest możliwe; jest wypracowywanie strategii i taktyki walki o te cele, form organizacyjnych i metod działania potrzebnych dla osiągnięcia tego celu; jest przenoszenie swego dorobku w masy robotnicze i mobilizacja tych mas do walki o te cele.

Bez partii robotniczej niemożliwe jest obalenie władzy i wyzysku kapitalistycznego; bez partii robotniczej niemożliwe jest przezwyciężanie oporu obalonej reakcji i jej ideologicznego nacisku na masy ludowe; bez partii robotniczej niemożliwe jest celowe i skuteczne realizowanie życzeń, pragnień i tęsknot klasy robotniczej.

Partia robotnicza i związek zawodowy — to są dwie formy organizacyjne tego samego ruchu robotniczego, zmierzające do jednego celu.

Nie będę, towarzysze, omawiał osiągnięć klasy robotniczej, zawdzięczanych naszemu ustrojowi ludowo-demokratycznemu. Wy się z tymi zagadnieniami stykacie często z tytułu Waszej pracy. Wystarczy stwierdzenie, że rząd ludowo-demokratyczny zwycięsko i sprawnie przełamuje obiektywne trudności — zarówno pochodzące ze zniszczeń wojennych, z surowej zimy, z przerwania dostaw UNRRA. Przełamuje tak, jak nie byłby zdolny żaden inny rząd — np. trudności zimowe skuteczniej, niż bez porównania bardziej zasobna i prawie niezniszczona Anglia. Wystarczy przypomnienie, że np. rząd ludowy z czasu po pierwszej wojnie załamał się m. in. dlatego, że nie zdołał przełamać sabotażu podatkowego bogaczy. I jest faktem, że — pomimo okresowych trudności — nasze życie gospodarcze i nasza stopa życiowa ma wyraźną tendencję wzrostu, a zrealizowanie realnego planu 3-letniego — już na gruzach da nam podniesienie stopy życiowej na poziom wyższy od przedwojennego.

Jest jasne, że nasze skuteczne przełamywanie trudności i konsekwentne dźwiganie stopy życiowej zawdzięczamy naszemu ustrojowi ludowo-demokratycznemu.

I słusznie mówi tow. Koczub, że jeżeli chociaż na gruzach i w pochodzącym stąd niedostatku — osiągnęliśmy wreszcie ustrój, o który tak uporczywie i z takim nakładem ofiar walczył cały świat pracy na przestrzeni całej naszej międzywojennej niepodległości, to skończyć się powinny wszelkie tarcia w obozie robotniczym, a wszystkie wysiłki skierować winniśmy na zgodne utrwalenie

i rozwijanie tej epokowej zdobyczy, stanowiącej niezawodne ramy dla skutecznego realizowania celów całego świata pracy.

Nie jest u nas jednak jeszcze dobrze. Nie tylko dlatego, że nie może być dobrze po dwu latach gospodarki na gruzach. Nie jest dobrze także dlatego, że ustrój nasz nie jest jeszcze w konsekwetnie ludowo-demokratycznym duchu wykończony, oraz dlatego, że ciężary odbudowy nie są jeszcze dostatecznie sprawiedliwie rozłożone i że część obywateli, właśnie tych, którym się najlepiej powodzi, uchyla się od ponoszenia tych ciężarów.

Jest faktem, że znaczna część dochodu narodowego, wytworzona w sektorze państwowym, gdzie człowiek pracy pracuje w niedostatku, odbudowując kraj, zostaje przechwytywana przez sektor prywatny, pracujący według cen wolnorynkowych, często spekulujący, żyjący z wyzysku lub życiem niebieskiego ptaka i który od ciężaru odbudowy na wszelki sposób się wymiguje. Zostaje przechwytywana dla pomnożenia wyzysku twórcy tych dóbr, dla spekulacji.

Dlatego partia nasza wysunęła dziś kolejne zadanie — uniezależnienia świata pracy od spekulacyjnego handlu:

1. przez rozbudowę własnej państwowej sieci handlowej, do wielkich detalicznych domów towarowych włącznie;
2. przez uzdrowienie spółdzielczości w taki sposób, żeby ona właściwe sobie zadania spełniała.

Dlatego partia nasza zainicjowała akcję o sprawiedliwsze rozłożenie ciężarów odbudowy przez wyciągnięcie części gotówki od warstw faktycznie uprzywilejowanych i skierowanie jej do puli świata pracy; akcję o przełamanie sabotażu podatkowego miejskich i wiejskich bogaczy. Zainicjowała masową walkę ze spekulacją.

Są u nas niewątpliwie także liczne inne nieuzasadnione dysproporcje. Te są jednak **główne** i w tym kierunku winny być skierowane główne wysiłki świata pracy.

I świat poligraficzny ma swoje bolączki, gwałtownie domagające się usunięcia. I my dołożymy wszystkich wysiłków w tym kierunku.

Podobnie, jak przedmiotem codziennej naszej troski i wysiłków ku jej dźwignięciu jest niska stopa życiowa całej klasy robotniczej, daleko nie za ideał uważamy obecną stopę życiową ogółu pracowników poligraficznych. Uważamy za konieczne usunięcie nieuzasadnionych jaskrawych dysproporcji w płacach niektórych kategorii pracowników poligraficznych i dysproporcji w płacach w różnych resortach gospodarczych przemysłu poligraficznego. Uwzględniając nasze możliwości gospodarcze i interesy całej klasy robotniczej, musimy dążyć do uregulowania płac w przemyśle poligraficznym zgodnie z rolą pracownika poligraficznego w naszym życiu narodowym i zgodnie z nakładem sił, potrzebnych na osiągnięcie kwalifikacji w poszczególnych specjalnościach, zgodnie z wpływem zawodu na zdrowie.

Dążąc do unowocześnienia naszej techniki poligraficznej, będziemy dokładali wysiłków, ażeby zagadnienie to jednocześnie rozwiązywać w sposób, najbardziej zabezpieczający zdrowie pracowników. Zagadnieniem poprawy warunków higienicznych w zakładach pracy zająć się musimy natychmiast, tak samo jak zabezpieczeniem pracownikom poligraficznym właściwego spędzania wczasów — w warunkach neutralizujących choroby zawodowe.

Musimy dokładać dalszych wysiłków celem dalszej przebudowy struktury przemysłu poligraficznego zarówno po linii, gwarantującej dźwiganie techniki przemysłowej, największą produkcyjność, jak i usunięcie dysproporcji w płacach i zdrowotne warunki.

Zagadnienie uczniów rozwiązywać musimy w sposób planowy, zależnie od potrzeb rozwijającej się u nas akcji wydawniczej, i w sposób, gwarantujący opanowanie specjalności, nie zaniedbując jednocześnie wysiłków o rozwój kwalifikacji zawodowych ogółu pracowników poligraficznych — zarówno w sensie wzrostu piękna wykonywanych prac, jak i w sensie wzrostu wydajności pracy — poprzez doskonalenie organizacji pracy w zakładzie i przez każdego pracownika, poprzez doskonalenie techniki pracy.

Partia nasza deklaruje Wam, towarzysze, najserdeczniejsze wysiłki ze swej strony celem zrealizowania tych zadań.

Szanujemy samodzielność ruchu zawodowego. Nie będziemy nic narzucać, nic dyktować. Będziemy serdecznie **współpracować** z Waszym Związkiem w sposób, prowadzący do zrealizowania Waszych celów zawodowych i celów, wspólnych z celami całej klasy robotniczej. I o tę współpracę zwracamy się do Was.

W imieniu Komitetu Centralnego naszej partii życzę Wam owocnych obrad.

Następnie gorąco oklaskiwany zabrał głos gość z Czechosłowacji kol. **Kareis J.**, witając zjazd tymi słowy: „Miłe Koleżanki i drodzy Koledzy! Po siedmioletniej przerwie wynikłej na skutek niemieckiej agresji, nadszedł dziś dzień, w którym zetknęliśmy się znowu w celu kontynuowania wymiany myśli i osiągnięć na odcinku życia poligraficznego. Przypuszczaliśmy, że moment ten nastąpi wcześniej, na naszym Zjeździe w Pradze, który odbywaliśmy z końcem maja i początkiem czerwca br. Niestety, tru-



Delegaci na XIV Zjazd we Wrocławiu i goście czechosłowaccy.

dności i przygotowywanie do Waszego Zjazdu nie pozwoliły Wam skorzystać z naszego zaproszenia. Tym niemniej szczerze jestem wzruszony, że moment ten dziś nastąpił. Wierzę głęboko, że współpraca między nami powróci nietylko do ram przedwojennych, lecz charakter jej stanie się szerszy i silniejszy. Wiarę swą opieram nie tylko na braterstwie łączącym oba słowiańskie narody, lecz również na smutnych doświadczeniach minionego okresu wojennego. Zniszczenia, jakie pozostawiła u Was wojna, a których obraz mieliśmy już możność oglądać bezpośrednio w Wrocławiu, jakkolwiek u nas daleko mniejsze, jednak również są bardzo bolesne. I my, wiele drogich nam osób straciliśmy. Dlatego też granica na Odrze i Nysie winna stać się granicą nie tylko polską, lecz granica wspólna wszystkich narodów słowiańskich. Wszystkie narody słowiańskie, które najwięcej ucierpiały w dobie tej strasznej wojny, winny stworzyć wielką rodzinę i drogą współpracy wykluczyć w przyszłości wszelką możliwość ponownego najazdu germańskiego.

W dniu otwarcia Waszego Zjazdu składam w imieniu wszystkich czechosłowackich drukarzy życzenia owocnych obrad.

Niech żyje, wyszły z szeregów drukarzy, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut!

Niech żyje Związek Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego w Polsce!

(Głos z sali): Niech żyje przyjaźń czechosłowacko-polska!

Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" kol. Koczub udzielił głosu prezydentowi miasta Wrocławia obyw. **Kupczyńskiemu**, który powitał XIV Zjazd w imieniu samorządu miasta Wrocławia: Witam przedstawicieli polskiego słowa drukowanego Słowa, którego wagę dopiero tutaj, na Ziemiach Odzyskanych, należycie doceniamy. Tutaj, gdzie wielu szczerych Polaków, stojąc na straży polskości przez długie szeregi lat, słowa tego byli prawie zupełnie pozbawieni. Korzystając więc ze sposobności pragnę wyrazić swe podziękowanie zebranym przedstawicielom drukarstwa polskiego za dotychczasową pracę nad odbudową dóbr kulturalnych, oraz życzę pomyślnych obrad.

Następnie w imieniu CZPZG przemówił nacz. dyr. **Kubar** Szanowni delegaci! Drodzy Koledzy! Towarzysze! Jestem niezmiernie rad, mając możność wzięcia udziału w XIV Zjeździe Pracowników Przemysłu Poligraficznego. Hasła, które usłyszeliśmy od przewodniczącego Zarządu Gł. kol. Koczuba, jednoczą nas wokół wielkiej sprawy: rozwoju polskiej myśli drukarskiej, która została przez okupanta rozbita bez żadnych sprzeczności wraz z całym ludem polskim. Hasła te, wraz z hasłami wysuniętymi przez polski demokratyczny rząd, winny być naczelnymi dla nas hasłami w dobie obecnej. Praca nasza napotyka na kolosalne trudności. Mimo to, przemysł poligraficzny posunął się daleki krok naprzód. Wszystkie zadania, stawiane przed przemysłem poligraficznym przez partie polityczne i rząd, są w 100% wykonywane. Dodatkowe trudności w postaci ograniczeń papieru, które stwarzają niewątpliwie ciężkie nieraz do wyjścia sytuacje, nie przesłaniają zrozumienia dla racji planu trzechletniego, będącego punktem wyjściowym na drodze do ogólnego dobrobytu w Polsce. Kończąc, życzę owocnych obrad, trosklliwego podejścia i nakreślenia jednolitej drogi na podniesienie przemysłu poligraficznego.

W imieniu Wojsk. Instytutu Geograficznego przemówił płk. **Naumienko**, oświadczając, że wita Zjazd również w imieniu Wojska. W związku z tym, że znajdujemy się na Ziemiach Odzyskanych, wspomnę, że oficerowie-topografowie wyjeżdżają w celu poprawienia i udoskonalenia map na Odrze i Nysie. Waszym zadaniem będzie powielanie tych prac, które spełniać będą rolę historycznych dokumentów. Pozwólcie Koledzy, że mimo munduru mówić będę jako drukarz. Na czele Waszej Organizacji stoi KCZZ. Macie swój Zarząd Główny, który spełnia rolę jakby transmisji, łączącej rozsiane po całym terytorium Polski Wasze placówki z KCZZ. Działalność Wasza jest obrazem Waszego kontaktu z KCZZ. I trzeba być dumnym z powiązania $2^1/_2$ milionowej rzeszy pracowników, tworzącej masę, która wiele dokonać może, z którą każdy liczyć się musi w przeciwieństwie do czasów przedwojennych, gdzie reakcji zależało, aby Związki zawodowe nie tworzyły zwartej grupy, lecz pozostawały w rozbiciu na szereg związeczków, które jej łatwiej dały się opanować. I dziś, kiedy jednym z naczelnych haseł, wysuniętych przez rząd, jest wydanie bitwy spekulacji, to moim zdaniem, walki rządu z kapitałem reakcyjnym, akcja ta przy poparciu całego zorganizowanego ruchu zawodowego zostanie niewątpliwie zwycięsko zakończona. Życzę, abyście szli drogą do najszybszej odbudowy.

Następnie zabrał raz jeszcze głos delegat czechosłowackiego Związku Poligraficznego kol. **Kareis**, wręczając przewodniczącemu kol. Koczubowi dar od reprezentowanego przez siebie Związku w postaci egzemplarza najmniejszej wydrukowanej w Czechosłowacji książki, zawierającej tekst Koranu. Wystąpienie przedstawiciela drukarzy czechosłowackich spotkało się z żywym i serdecznym przyjęciem zebranych, którzy gorąco manifestowali uczucia przyjaźni dla narodu czechosłowackiego.

Głos następnie zabierali: kpt. Dereczyński z Wojsk. Instytutu Nauk., ob. Rynkowski z Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych, kol. Skrzyński ze Spółki Wyd. „Wiedza", ob. Diesman ze Spółki Wyd. „Książka", im. Sp. Wyd. „Czytelnik" obyw. Sobiszek i obyw. Bachrach z Państw. Instytutu Wyd.

Odczytano następnie tekst depeszy przysłanej przez Prezydenta R. P. obyw. Bieruta, która zebrani gorąco przyjęli oklaskami, jak również życzenia od Premiera Cyrankiewicza. Depesze na Zjazd wrocławski nadesłały również Związki poligraficzne z ZSRR, Jugosławii, Bułgarii, Francji, Anglii i Szwecji. Również Związek Zaw. Dziennikarzy R. P. przesłał serdeczne pozdrowienia z życzeniami dla kolegów-drukarzy.

Referat „Przemysł Poligraficzny w Polsce" wygłosił kol. **Szczucki Wł.**, omawiając historię drukarstwa przed wojną i obecnie, oraz bolączki ruchu wydawniczego, jak nieudolny rozdział papieru, zły stan maszyn drukarskich itp., po czym odczytał tekst rezolucji, która nawołuje do usprawnienia produkcji przez przyznanie przemysłowi poligraficznemu odpowiednich funduszów na importowanie niezbędnych artykułów z zagranicy.

Dyskusję nad referatem odłożono na dzień następny z powodu spóźnionej pory.

Na zakończenie chór okręgu wrocławskiego odśpiewał pieśń, po czym przew. kol. Koczub zapowiedział dalszy ciąg obrad w dniu następnym o godz. 9 rano w sali hotelu „Polonia".

(Dok. nast.)

Przed wyborami do Rad Zakładowych

W b. roku wybrane zostaną nowe rady zakładowe, w mniejszych i większych zakładach pracy. Każda grupa pracowników, licząca 25 osób, wybierze spośród siebie męża zaufania.

W trosce o prawidłowe przeprowadzenie wyborów, w dążeniu do stworzenia takich przedstawicielstw pracowniczych, które należycie spełnią ciążące na nich obowiązki — Komisja Centralna Związków Zawodowych opracowała szczegółowy projekt ordynacji wyborczej do rad zakładowych, delegatów i mężów zaufania. Projekt opiera się na znowelizowanym dekrecie o utworzeniu rad zakładowych. Dekret traktuje radę zakładową jako najniższe ogniwo organizacyjne związków zawodowych. Ordynacja wyborcza uniezależnia powstanie tego ogniwa od czynników niezwiązkowych.

Pierwszą więc zasadą nowego systemu wyborczego jest samodzielność związków zawodowych w zarządzaniu, przeprowadzaniu i kontrolowaniu wyborów do rad zakładowych, delegatów i mężów zaufania. Dawniej Obwodowy Inspektor Pracy brał udział w tych wyborach. Obecnie wyeliminowano administrację państwową z wyborów. Władze związkowe samodzielnie decydują we wszystkich sprawach, związanych z wyborami. OKZZ lub zarządy oddziałów związków zawodowych zarządzają wybory, mianują komisje wyborcze, czuwają nad przebiegiem akcji wyborczej i rozpatrują skargi wyborców, jeśli wybory zostały odpowiednio zaskarżone. W ten sposób władze związkowe korzystają z pełnej autonomii w kierowaniu akcją wyborczą.

Drugą bardzo ważną zasadą systemu wyborczego jest zasada jedności działania zorganizowanego ruchu zawodowego. Jedność ruchu zawodowego jest żelaznym kapitałem zarówno jedności klasy robotniczej, jak i podstawą jednolitego frontu partii robotniczych. Jedność tę powinny związki zawodowe zcementować w wyborach przez wystawienie jednej wspólnej listy związkowej. Ordynacja wyborcza przewiduje, że poszczególne grupy pracowników (a więc naprzykład grupy polityczne PPR, PPS i inne oraz bezpartyjni) uzgadniają ze sobą wspólną listę związkową. Wyborcy głosują na poszczególnych kandydatów i każda grupa

otrzymuje tyle mandatów, ile jej przypada w stosunku do liczby oddanych na jej kandydatów głosów. Wspólna lista — oznacza jedność klasy robotniczej! Wspólna lista likwiduje szkodliwą praktykę walk i tarć partyjnych.

Jednakże należy mieć na względzie to, iż ordynacja wyborcza nie stwarza wyłączności dla wspólnej listy związkowej. Dopuszcza ona — zgodnie z zasadą swobody w wystawianiu kandydatów — i listy inne.

Następną ważną zasadą regulaminu wyborczego jest proporcjonalny system rozdziału mandatów. W wypadku istnienia wspólnej listy związkowej, ułożonej przez kilka grup, mandaty dzieli się proporcjonalnie między grupy w stosunku do liczby głosów, uzyskanych przez każdą z nich.

Komisja wyborcza oblicza więc najpierw, ile głosów otrzymała każda grupa oddzielnie (czyni to przez zsumowanie liczby głosów oddanych na kandydatów grupy). Po obliczeniu głosów grup komisja wyborcza proporcjonalnie dzieli między nimi mandaty członków rady zakładowej. W przypadku istnienia wspólnej listy związkowej i listy innej komisja wyborcza dzieli najpierw proporcjonalnie mandaty między listy, a następnie liczbę mandatów, przyznanych liście wspólnej, dzieli między grupy, które w tej ostatniej występują.

W związku z tą zasadą proporcjonalności pozostaje inna zasada, którą można nazwać zasadą indywidualizowania w wyborze kandydatów. Wyborca głosuje nie na listę, lecz na poszczególnych kandydatów, oznaczając krzyżykiem nazwisko osoby, którą wybiera do rady zakładowej. O wyborze danego kandydata decyduje nie kolejność miejsca umieszczenia go na liście, lecz liczba uzyskanych indywidualnie głosów. Lista kandydatów ułożona jest zresztą alfabetycznie i dopiero przy rozdziale mandatów występują znów grupy, których interesy reprezentują mężowie zaufania grup, biorący udział wraz z komisją wyborczą w obliczaniu głosów i rozdziale mandatów.

Wybory są oczywiście tajne, równe i bezpośrednie. W systemie wyborczym zagwarantowano kobietom i młodocianym, zatrudnionym w zakładzie pracy, prawo wystawiania ich kadydatów na członków rady zakładowej. Oprócz tego system wyborczy do rad zakładowych umożliwia każdemu wyborcy zapoznanie się z przebiegiem akcji wyborczej, daje mu prawo wnoszenia reklamacji, w przypadku pominięcia go w spisie wyborców itp. W ten sposób system wyborczy do rad zakładowych został oparty na zasadach, umożliwiających wprowadzenie do rad zakładowych wiernych synów klasy robotniczej, działaczy związkowych i społecznych, którzy — stojąc na straży interesów załogi i zastępując pracowników wobec pracodawcy — spełniają jednocześnie czujną kontrolę społeczną nad działalnością zakładu pracy.

„Biul. Inf."

Chrześcijaństwo, nowe w nim prądy a socjalizm

Chrześcijaństwo i Socjalizm, choć zmierzają, każde z nich ku innym ostatecznym celom, choć różnią się między sobą swymi podstawami i metodami działania, mają jednak ze sobą wiele stycznych punktów, jeżeli chodzi o obronę uciśnionych i wydziedziczonych przed chciwością bogaczy i wyzyskiwaczy. Chrześcijaństwo w ciągu 19-tu wieków swego istnienia podlegało różnym ewolucjom, różnym tendencjom klas posiadających, zajmowało też i różne w tych sprawach stanowisko, odpowiednio do interesów tych klas.

Temat ten uważam za interesujący wszystkich zwolenników prawdy a przeciwników obskurantyzmu. Zastrzegam się, iż poruszając te sprawy ze stanowiska **racjonalistycznego** nie mam najmniejszego zamiaru zadrasnąć niczyich uczuć, ani też dokuczyć niezgadzającym się z moimi wywodami. Zamiarem moim jest poruszyć ogół robotniczy do myślenia i do refleksji nad rozmaitymi reakcyjnymi bzdurami szerzonymi przez wrogów demokratycznego ustroju.

Przed kilkunastu laty w katolicyzmie powstał nowy kierunek pod nazwą **integralnego chrześcijaństwa**, który chce stosować zasady Chrystusowe w całej rozciągłości na płaszczyźnie życia ziemskiego, a które to dążenia idą w kierunku socjalizmu i demokracji. Ruch ten na Zachodzie ma swoich przedstawicieli wśród duchowieństwa (Dominikanów) jak i wybitnych pisarzy katolickich (Maritain, Mauriac, Bernanos). W Anglii prymas Bourne uważa, że katolik bez przeszkód może należeć do socjalistycznej Partii Pracy, a katolicka Irlandia stoi na czele ruchu socjalistycznego. Ruch ten ma wielkie znaczenie dla sprawy społecznego wyzwolenia klasy pracującej, oświadczył on bowiem wprost: **„Nie chcemy dalej wysługiwać się kapitalizmowi!"** Ruch ten jest silny we Francji dlatego, bo tam wskutek reakcyjnego zachowania się kleru i jego kumania się z kapitalizmem, masy pracujące stały się obojętne dla religii.

Chrześcijaństwo — w okresie swego powstania w Judei jak i później w Rzymie — było **ruchem proletariackim**, bowiem naukę Chrystusa najpierw przyjmowali: rybacy, pasterze, robotnicy. Stosunki społeczne były wówczas podobne do dzisiejszych stosunków kapitalistycznych: bogaci uciskali biednych, handlarze oszukiwali kupujących a bankierzy i spekulanci giełdowi rozpierali się w przedsionkach świątyń. Panujący kler żydowski ciągnąc z tego zyski, spokojnie akceptował ten stan rzeczy, a na osłodę ciężkiej doli „pospólstwa" obiecywał mu ...przyjście Mesjasza. Chrystus do lat 30 swego żywota obserwował te stosunki i rozmyślał, a wreszcie w pełni sił życiowych i energii podniósł bunt przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, wypędzając handlarzy i bankierów ze świątyń. Dyskutując z kapłanami o sprawach społecznych, Chrystus dowodził im, iż **„każdy człowiek jest bliźnim"** i że **„trzeba go miłować"**. Te właśnie zasady w ówczesnym społeczeństwie kastowym najbardziej się nie podobały i w sferach uprzywilejowanych wywołały zaniepokojenie oraz nienawiść do propagatora tych zasad. Aż doszło do zamordowania reformatora społecznego i obrońcy uciśnionych — Chrystusa. Kler żydowski w nienawiści do przewrotu społecznego wolał ułaskawić zbrodniarza i bandytę Barabasza, aby tylko zniszczyć sprawiedliwego, lecz niemiłego sobie, nowatora społecznego.

Gdy chrześcijaństwo dotarło do Rzymu, burżuazja widziała w nim... rewolucję socjalną. Postanowiła więc działać przeciwko „rewolucjonistom" wszelkimi środkami. Gdy wynikły w Rzymie pożary, burżuazja rzymska krzyczała: „To wina chrześcijan!" i podburzała przeciw nim ciemne i nieuświadomione elementy. Dziś tak samo burżuazja całego świata widzi w ruchu robotniczym: „zdradę interesów narodowych", „obce żywioły"... I bruździ. Historia się powtarza.

Z biegiem czasu zmieniały się w chrześcijaństwie tendencje i nastroje. Jak dowodzą badacze religii ewangelie pisane w różnych czasach są oddźwiękiem różnych panujących właśnie tendencyj. Naprzykład, w ewangelii św. Łukasza napisano jest: „Błogosławieni **ubodzy**, bo wasze jest królestwo Boże"... To znaczy zwracano się do ubogich — jako **...do proletariuszy.** Ale w ewangelii św. Mateusza ten sam ustęp brzmi: „Błogosławieni **ubodzy w duchu**, albowiem ich jest królestwo niebieskie". Zmianę tą należy rozumieć jako złagodzenie klasowego stanowiska ewangelii św. Łukasza, aby nie zrażać do chrześcijaństwa żywiołów nieproletariackich, które się do niego garnęły.

Niesławną kartą chrześcijaństwa były wieki średnie — czasy inkwizycji i nietolerancji. Opierając się na pracy ks. Ign. Grabowskiego „Postępowanie inkwizycyjne przeciw heretykom w średniowieczu" (odbitka z „Głosu Kapłańskiego") dowiadujemy się, iż w Polsce ustawy przeciw heretykom ukazują się w XIII wieku, a największe nasilenie inkwizycji było za czasów kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Dowiadujemy się z tej książki o represjach względem literatury i drukarzy:

> „Inkwizycji zawdzięczamy też prawa skierowane przeciwko książkom heretyckiem. Dopiero Sejm Czteroletni 1788 roku przywrócił wolność druku i uchylił kary za czytanie książek potępionych przez Kościół. W 1542 roku, kat spalił publicznie głośną książkę ks Stanisława Orzechowskiego p. t. „Bezżeństwo kapłanów". W r. 1566 w Seceminie spalono całą bibliotekę Szafrańców. W roku 1600 w Wilnie biskup Radziwiłł dokonał rewizji w księgarniach i spalił mnóstwo „nieprawomyślnych" książek. W r. 1622 w Warszawie jezuici ułożyli na rynku 4 stosy książek i spalili je. W tym samym czasie spalono w Warszawie książkę ks. Jana Brościusza, skierowaną przeciwko jezuitom p. t. „Dyskurs plebański — Gratisem zwany". Drukarza Piotrowczyka, który tę książkę wydał, wychłostano pod pręgierzem."

Z książki tej dowiadujemy się jeszcze, że inkwizycja w Polsce prześladowała prawie wyłącznie ludzi ze **stanu mieszczańskiego i chłopskiego**. Zatargi z magnatami w ogóle nie miały miejsca, a z solidarną i dość tolerancyjną szlachtą postępowano ostrożnie, inaczej łagodnie.

Dopiero ruch **humanistyczny** — jako dążenie ku doskonalszemu ustrojowi życia społecznego, opartemu na oświacie i miłości bliźniego — łagodzi obyczaje, zrywa więzy niewolnicze i poddańcze. Od tej pory odbywa się stopniowa przebudowa ustroju społeczno-politycznego oparta na hasłach wolności i demokracji. Aż na arenę dziejową wkracza Socjalizm, któremu po szeregu utopijnych błądzeniach daje naukowe podstawy Karol Marks, wykazując **sprzeczność interesów kapitalistów i robotników**. Walka między kapitałem a pracą musi się zakończyć zupełnym zwycięstwem klasy robotniczej i przejęciem w swoje ręce steru produkcji i podziału wytworzonych dóbr materialnych.

Warszawa. **Wacław Koral**

Kącik fachowy

RĘKOPIS

Wyciąg z mego podręcznika „Składacz" zeszyt 3

Rękopis lub też manuskrypt (z łacińskiego: manu = ręka, script = pismo) jest to do wykonania książki lub innej pracy drukarskiej rękopiśmiennie oddanie treści; lecz i drukowany wzór nazywa składacz w ten sposób. Dawniej, tj. mniej więcej do końca XVII w. nazywał składacz swój wzór „egzemplarzem" lub też „drukowanym egzemplarzem". Drukarze francuscy i angielscy nazywają rękopis „copie" wzgl. „copy". Rękopis jest dla drukarza prażródłem zarobku, a prócz zysku dla drukarni samej, daje także chleb składaczom, drukarzom i wielu innym ludziom chętnym pracy i zarobku. Rękopis jest drukarzowi miły w każdej formie, a to tym więcej im jest obszerniejszy. Jednakże zupełnie obojętną nie jest składaczowi zewnętrzność rękopisu, a kto się zapyta składacza lub korektora, usłyszy niejedno życzenie, które chcę tutaj omówić. Przede wszystkim powinien rekopis być wyraźnie napisany, nie za drobno, aby nie nadwyrężał óczu i nie za wielkie litery, gdyż wtenczas jest nieporęczny do czytania. Dobry, czarny atrament powinien zastąpić wszelki barwny.

W większych drukarniach, a szczególnie w drukarniach uniwersyteckich, w których wykonuje się przeważnie dzieła naukowe i obcojęzykowe, zauważyć można rękopisy różnego rodzaju: o długości metrowej lub też o piśmie mającym podobieństwo do recept lekarskich, kart geograficznych lub hieroglifów, i prawie każdy autor stara się pismo swe uczynić jak najbardziej nieczytelnym, zapominając przy tym, że przecież składacz nie posiada kwalifikacji profesora, bo natenczas nie byłby składaczem lecz również profesorem. A jednakże składacz musi odcyfrować owe rekopisy, domacać się ich sensu i nieraz poprawić autora, który tu i ówdzie coś przeoczył a nawet i wypuścił. Wymaga się od składacza, żeby znał nie tylko wszystkie języki tak żywe jak i martwe, lecz także żeby był obeznany z chemią, matematyką i wszelkimi naukami wyzwolonymi i nie wyzwolonymi. Gdyby składacze dzisiaj pracowali na obliczanie i byli tak opłacani jak tego zawód ich wymaga, to prawdopodobnie niejedna praca, jakkolwiek cenna dla wiedzy, nie mogłaby być wykonana z powodu nieczytelnego rękopisu, gdyż na sam rękopis musiałby składacz otrzymać w bardzo częstych przypadkach przynajmniej 100% a nawet i więcej odszkodowania, więc podrożyłoby to znacznie koszty wydawnictwa. Zatem każdy autor i każdy zamawiający powinni się o to starać, aby ich rękopis był pod każdym względem czytelny, a przed oddaniem go do drukarni jeszcze raz przejrzany i poprawiony, ażeby potem było jak najmniej korekt autorskich, co również podraża wydawnictwo, a wreszcie powinien rękopis być przepisany na maszynie i tylko w takim stanie oddany do drukarni. Z tych też powodów są u nas książki tak drogie i winę przy tym nie ponosi drukarnia za wygórowane ceny wykonania, lecz w pierwszym rzędzie autor sam: po pierwsze za nieczytelny rękopis a po drugie za korekty, gdyż zdarza się bardzo często, że same korekty autorskie — po cztery i pięć razy — wynoszą już setki a nawet i tysiące złotych, które niepotrzebnie podrażają wydanie dzieła. Takich rękopisów drukarnie zagraniczne nie przyjmują lub każą je na koszt autora wzgl. zamawiającego przepisać na maszynie.

Wielkość pisma ręcznego stoi zwykle w pewnym stosunku do wielkości użytego na ten cel papieru. Autorzy, piszący drobnym pismem, rzadko używać będą wielkiego formatu papieru i na odwrót. Lecz są i pod tym względem wyjątki wymagające omówienia. Drobne wąskie pismo na kartach foliowych jest już dla samego autora niewygodnym, lecz nuży ono także niezmiernie składacza, podczas gdy wielkie pismo, pisane na małych kartach, zmiewala składacza do częstego przewracania kart, co znów hamuje bieg pracy. Jeżeli autor pragnie, aby składaczowi praca przy jego dziele szła od ręki, niechaj wybierze na rękopis format oktawowy lub kwartowy. Format ten będzie i dla autora dogodny, gdyż rękopis będzie poręczny i przejrzysty. Również tak dla autora jak i składacza jest przyjemnym, jeżeli karty rękopisu są tylko po jednej stronie zapisane, co umożliwia autorowi dogodne porównanie niektórych miejsc jego pracy a w drukarni może być rękopis podzielony między kilku składaczy, o ile tego pośpiech wymaga. Dalsza korzyść jednostronnie zapisanych kart rękopisu polega na tym, że przy przesyłce korekt może rękopis aż do tego miejsca być dołączony, do którego sięga odbitka korekty. Jeżeli rękopis nie kończy się na pełnej karcie, może być na odnośnym miejscu przecięty. Przy obustronnie zapisanych kartach rękopisu musi albo autor albo drukarnia zrezygnować z połączenia.

Poprawki w rękopisie, uzupełnienia, wsunięcia i przesunięcia zdań lub słów muszą być wyraźnie, w ogóle tak podane, iż je składacz bez wysiłku zrozumie. Małe zmiany i uzupełnienia mogą być napisane między wierszami — o ile odstępy między nimi są dostateczne — i za pomocą linii doprowadzone na właściwe miejsce. Większe dodatki muszą być natomiast na brzegu napisane, który musi być po jednej stronie dostatecznie szeroki. Za pomocą znaków, równo tak w tekście jak i na brzegu, unaocznia się połączenia. Na kartkach napisane wsunięcia nie powinny być luźno wkładane między karty rękopisu, gdyż łatwo mogą się wysunąć i zaginąć podczas przewracania rękopisu. Kartki takie powinny zatem być przyczepione o ile możności obok miejsca, w którym wsunięcie to ma być umieszczone; jeżeli tego autor sam nie uskutecznił, powinno to zaraz nastąpić w drukarni po otrzymaniu rękopisu. Nim rękopis rozdzielony zostanie między składaczy, powinien być dokładnie zbadany i karty jego ponumerowane, o ile to już autor nie załatwił. Nieporządny rękopis sprawia nie tylko w drukarni kierownictwu, składaczowi i korektorowi wiele przykrości, lecz także autor cierpieć będzie z powodu nieuniknionych omyłek, korekty będą za rozwlekłe z powodu zapytań o nieczytelnych miejscach.

Czytanie rękopisu. Nieczytelne rękopisy są oznaką przeciążenia lub niedbalstwa autora, o czym nikt wątpić nie będzie. Wymagania, jakie autorzy stawiają składaczowi pod względem odcyfrowania rękopisów są bardzo często zbyt wygórowane, a jednak mogliby temu zapobiec przy nieco dobrej woli i wyrozumieniu, o czym już poprzednio wspomniałem. Lecz nie chcę się tutaj zajmować li tylko zarzutami i wymówkami; natomiast pragnę kolegów pouczyć w odczytywaniu rękopisów i wskazać im niektóre drogi prowadzące do tego celu. Pouczenie takie może tylko w niektóre mniej praktyczne przypadki wniknąć, gdyż przy czytaniu złych rękopisów ma się do czynienia z najróżnorodniejszą materią. Znajomości językowe i praktyczne są niechybnymi pomocnikami przy czytaniu i odcyfrowaniu rękopisów. Jak wszystko na świecie, tak też i nieczytelne rękopisy posiadają pewne zawsze powtarzające się właściwości, których poznanie stanowi skuteczną pomoc dla składacza.

Dobrze czytelnym będzie rękopis, jeżeli piszący mniej więcej uwzględni następujące warunki. Górno- i dolnodługie litery jak: b, d, h, k, l, t, f, j, g, y, nie śmią być tak długo wyciągnięte, iżby wkraczały w poszczególne wiersze lub się krzyżowały, ani tak krótkie, iż wobec liter o tylko średniej lub zasadniczej długości wydawały się za niskie. Pismo, przy którym odstępy między wyrazami można dokładnie rozpoznać, będzie zawsze czytelniejsze, niż pismo, przy którym słowa są pisane jakby bez przerwy. Do dobrego odstępu wyrazów tworzyć musi uzupełnienie dobre połączenie liter w poszczególnych wyrazach. Kto natomiast szereguje litery bez związku, powinien się jednakowoż o to starać, ażeby odstępy między wyrazami były nieco większe. Dobra, nie wymuszona i bez esów-floresów forma liter jest naturalnie najważniejszym wymaganiem dobrego rękopisu. Przy nieco dobrej woli i samobadaniu może każdy piszący nie tylko sobie ale i swemu bliźniemu, szczególnie zaś składaczom, którzy jego rękopis muszą odgadywać, życie nieco uprzyjemnić, pamiętając zawsze o tym, że zgadywanie słowa za słowem w rękopisie nieczytelnym jest ogromnie mę-

czące i zabiera bardzo dużo czasu. Również powinien piszący unikać w swym piśmie wszelkich wykrętasów i esowfloresów, które składacza przy czytaniu często w błąd wprowadzają. Pismem takim posługują się przeważnie urzędnicy biurowi i jest ono tak samo nieczytelne jak rękopis szybko piszących myślicieli i uczonych. Zaprzeczyć nie można, iż już przy niestarannym piśmie zachodzi często pomylenie małych liter jak: a, c, e, r, s, u, n, itp.

To, co prawie każdy składacz wie o odcyfrowaniu rękopisu są to tylko pewne drobiazgi. Dobrze jest znać język rękopisu, natenczas przychodzi odczytywanie rękopisu samo ze siebie. Przy szybko pisanym piśmie otrzymują zgłoski końcowe kształty zwykłych kresek, a przy za wielkim napisaniu długości zasadniczych i za małych długości górnych przyjmuje np. ich formę litery p. Zaś w innych rękopisach przedstawia się bardzo często jako s.

Przy szybkim pisaniu gubi i kreskę poprzeczną i wygląda jak l, chociaż litera i jest bezpośrednio z następującą literą połączona, to jednakże w razie opuszczenia kropki nad i powstają z tego powodu niezwykłe odmienne wyrazy. Ile alfabet ma liter, tyle różnorodnych zniekształceń stwierdzić można przy przeglądaniu kilku rękopisów.

Przy takich zwykłych trudnościach chodzi zwykle o to, ażeby być z językiem, który się składa, obznajmiony. posiadać samemu znaczniejszy zapas słów, a jako trzecie wyczytać właściwości rękopisu za pomocą porównania z innymi miejscami i wyrazami. To porównanie różnych podobnie wyglądających charakterów pisma lub liter jest nieco mechaniczne, polegające więcej na odgadywaniu wyrazów i zdań, lecz jest to zarówno najlepsza droga. Trzeba tylko zważyć, iż jedna i ta sama litera nie w każdym słowie posiadać może równy kształt, więc różnice te śledzić trzeba przy czytaniu rękopisu. Na początku lub na końcu stojące lub też z inną spółgłoską połączone litery g, b, h, itd. mogą nieco odmienniej być pisane.

Wyliczanie kresek zasadniczych jest też często dobrym środkiem pomocniczym. Jeżeli ilość kresek zasadniczych się nie zgadza, zbadać trzeba, czy przy szybkim pisaniu odnośnego słowa nie jest możliwem wypuszczenie lub dodanie jednej kreski zasadniczej. O ile sens zdania się zgadza, nie odgrywa żadnej roli jedna kreska mniej lub więcej w poszczególnym słowie.

Przy polskich rękopisach, rozumiejąc treść zdań, można trudno czytelne słowa z budowy zdania odczytać. Takie odczytywanie całego zdania nie leży właściwie w zakresie składacza, gdyż rzadko troszczy się on o treść swego układu, lecz do prawidłowego odczytania myśli zdania i do odcyfrowania słów jest to nieomylnym i właściwym środkiem. Również łatwo może się zdarzyć, że piszący nie tylko słowo niewyraźnie, lecz także mylnie, lub jedno słowo za wiele lub też jedno słowo podwójnie napisał, lub opuścił. Jest to zasługą składacza, jeżeli takie usterki rękopisu zaraz przy odczytaniu odkryje, zapobiegając tym samym mniej lub więcej trudnym korektom. Takie odczytywanie i przemyśliwanie całych ustępów wymaga znajomości sprawy i ogólnego wykształcenia, a im więcej się z niego posiada, tym prędzej odczyta się nieczytelne miejsca rękopisu. Nie chodzi przy tym w zupełności o schematyczne szukanie i zgadywanie słów, wyliczanie kresek zasadniczych itd., lecz o uzupełnienie brakującego słowa w sensie całego zdania. Także mniej utalentowani powinni metodę tę uprawiać, a przy nauce teoretycznej powinno się kłaść wagę na uprawianie tej metody.

Rękopis, w którym nie zwrócono uwagi na porządkowe zastosowanie znaków różnicowych, może łatwo doprowadzić do nieporozumień. Najczęściej zachodzące znaki różnicowe wyglądają, jak ogólnie znane. Przestawienie wyrazów może np. przez podwójnie zakręcony łuk lub za pomocą liczb być wskazane. Przekreślone słowo, którego znaczenie ma być przywrócone, podkropkowuje się. Wsunięcia mogą być za pomocą krzyżyków, gwiazdek, liczb itd. naznaczone. Takie małe uciążliwości uważa składacz jako rodzaj urozmaicenia, gdy zachodzą one natomiast częściej, lub są niedokładnie wykonane, wymagają dużo uwagi i czasu.

Galewski Józef

Zwalczajmy sami spekulację

Uzyskane wyniki prac polskiego robotnika i inteligenta, ulegają silnym wstrząsom wskutek szalejącej spekulacji na wolnym rynku. Ciężka zima i zahamowanie transportu, powódź i susza, to bezwątpienia czynniki osłabiające naszą siłę gospodarczą, ale przecież nie mające wpływu na ceny zapałek czy cukru, których mamy poddostatkiem. Spekulanci na tych właśnie artykułach usiłowali „zarobić" ciężkie miliony złotych.

Sejm uchwalił szereg nowych ustaw, by przy pomocy czynnika społecznego, rząd mógł się dobrać do tych, co nie sieją ani orzą, a tylko zbierają owoce cudzej pracy.

Komisja Centralna Związków Zawodowych na ostatnim plenarnym posiedzeniu, postanowiła wezwać masy pracujące do walki z drożyzną i spekulacją przez udział najbardziej ofiarnych, uczciwych i sumiennych działaczy związków zawodowych w Komisjach Kontroli Społecznej, Komisjach Cennikowych i Notowań, oraz Obywatelskich Komisjach Podatkowych K.C.Z.Z. wezwała czynniki rządowe do jak najszybszego ustalenia marż handlowych, aby świat pracy mógł otrzymać towary bez nadmiernego obciążenia i wzbogacenia pośrednika. Do usprawnienia handlu należy dążyć przez rozbudowę państwowego i spółdzielczego handlu hurtowego i detalicznego, po przez państwowe i spółdzielcze domy towarowe. Należy walczyć o upowszechnienie spółdzielczości oraz o usunięcie braków w jej pracy drogą likwidacji obrotów z sektorem prywatnym i rozbudowę dołowej spółdzielczości.

Nasz Związek Poligraficzny przykłada dużą wagę do udziału swych członków w spółdzielniach spożywców. Nie może być ani jednego członka naszego Związku, który by nie był członkiem spółdzielni w miejscu swego zamieszkania. Spółdzielczość w roku bieżącym weszła na nowe tory. W każdej spółdzielni został wprowadzony zwrot od zakupów. Jeżeli zakupuję towarów w spółdzielni za 1.000 zł miesięcznie, to mój zwrot od tych zakupów musi być 10 razy większy od tego, który zakupił za 100 zł przez miesiąc.

Sklepy spółdzielcze nie są jeszcze zaopatrzone we wszystkie potrzebne nam towary. Każdy początek jest trudny. Jeśli my, pracownicy przemysłu poligraficznego przystąpimy na członków, to tym samym wniesiemy udziały i spółdzielnia będzie w stanie zakupić więcej towarów. Jeśli jesteśmy członkami spółdzielni, to mamy prawo kontrolować władze spółdzielni i wywierać wpływ na ich działalność. Wtedy sklep spółdzielni staje się wspólnym dorobkiem, naszą własną placówką. W całej Polsce mamy kilkanaście tysięcy sklepów spółdzielczych. Ten czy inny sklep nie pracuje sprawnie. Może personel jest w nim obojętny dla idei spółdzielczej, ale jednak spółdzielczość w całej swej masie wywiera obniżkowy wpływ na ceny sprzedawanych towarów, tak w swoich sklepach, jak i w sklepach sektora prywatnego, który nolens volens dostosowuje się do obniżonych cen spółdzielczości. Ta oszczędność wydatków konsumenta, wynosi wiele set milionów zł rocznie. Rzutkość i energia nasza może się przyczynić do lepszego zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby naszych rodzin.

Zapiszmy się do najbliższej spółdzielni, tam dokonywujmy zakupów, a przez to pomożemy wszystkim i sobie w uzdrowieniu handlu i zwalczaniu spekulacji.

St. Brzozowski

Co daje książka

W dawnych czasach, gdy książka była zjawiskiem mało spotykanym, dostęp do niej miała tylko niewielka ilość ludzi uprzywilejowanych, tym bardziej, że i oświata nie była szeroko rozpowszechniona, a więc i korzystać z książek mogły tylko nieliczne jednostki. W miarę jednak rozpowszechnienia się oświaty, a zwłaszcza z chwilą wynalezienia sztuki drukarskiej, dostęp do książki zdobywały coraz szersze warstwy. Mimo to jednak książka jeszcze nie dotarła tam, gdzie musi dotrzeć, a mianowicie do warstw robotniczych i włościańskich, które są podstawą i glebą w życiu ludzkości i które już nie raz wydały najwartościowszych ludzi.

W obecnych czasach świat robotniczy włościański i nagół świat pracy ma, jak nigdy przedtem, szerokie możliwości zdobywania oświaty i te możliwości należycie powinny być wykorzystane.

Pierwszą drogą do oświaty bezwzględnie jest szkoła, a następnie różnego rodzaju kursy, uniwersytety, dające podstawowe wiadomości z zakresu wiedzy, sztuki, nauki, techniki i rozwoju. Często jednak ludzie zdobywają sobie wiedzę nie tylko w szkole i na kursach, a dzięki temu, że się interesują książkami i należycie z nich korzystają. Ta droga do wiedzy zwłaszcza jest dostępna dla drukarzy, którzy tak dużo mają wspólnego z książką, bez których udziału w ogóle książka nie mogłaby powstać, a którzy niestety nie zawsze należycie ją cenią i wykorzystują.

Drukarze dotychczasową swoją pracą zawodową i udziałem w życiu społecznym i politycznym zasłużyli sobie na

zaszczytne miano awangardy postępu, rewolucji i inteligencji robotniczej. Nie odrzucając tego zaszczytnego miana, a spoglądając krytycznym okiem na całokształt życia drukarzy, zachowania się, sposoby wyrażania się, etykę koleżeńską i t. d., zwłaszcza niektórych jednostek, z ręką na sercu musimy jednak przyznać, że nie wszyscy i nie zawsze na to miano zasługujemy, gdyż są jednak uchybienia. I z tym należy bezwzględnie prowadzić walkę wszelkimi sposobami. W pierwszym rzędzie należy zaś przeprowadzać kurację przy pomocy lekarstwa, które sami produkujemy, to jest przy pomocy dobrych książek i szeroko rozpowszechnionego czytelnictwa. Ta kuracja będzie, zdaje się, najmniej kosztowną i najbardziej skuteczną.

Aby nie być gołosłownym, spróbujemy rozpatrzyć i podsumować, co daje dobra książka. A więc: dobra książka przede wszystkim daje wiedzę, uszlachetnia człowieka, jest najlepszym przyjacielem, z którym można spędzić pożytecznie, przyjemnie, a często nawet i wesoło wolne chwile. Książka rozwija i uświadamia człowieka umysłowo i społecznie. Książka odciąga ludzi od pijaństwa, kart i rozpusty, a zatem od marnotrawstwa zdrowia i ciężko zapracowanego grosza. Książka daje szeroki światopogląd. Dzięki czytaniu dobrych książek, studiowaniu ich, często prosi, nawet ludzie osiągali tak wysoki rozwój umysłowy, społeczny i naukowy, że stawali się wybitnymi działaczami, badaczami naukowymi, wynalazcami, którzy zajmowali najwyższe kierownicze stanowiska i wsławiali nie tylko swoje imię, ale imię swego środowiska i narodu. Przykładów tego w historii mamy bardzo dużo.

W obecnym czasie wielu drukarzy w Polsce zajmuje bardzo poważne stanowiska. Głową Państwa Polskiego jest nawet drukarz, Prezydent Bolesław Bierut. Drukarzami są: prezydent miasta Krakowa, wiceprezydent miasta Poznana, przewodniczący MRN w Toruniu i wielu innych, o czym nie wszystkim wiadomo. W życiu i pracy tych ludzi na pewno wielką rolę odegrała książka.

Książka w ogóle otwiera nam oczy często na takie zjawiska, wobec których jesteśmy ślepcami. Dobra książka daje wychowanie moralne, społeczne i towarzyskie. Kto dużo czytał i czyta, temu nie trudno będzie znaleźć się w najlepszych towarzystwach, na najbardziej poważnych zebraniach i zabierać głos w różnych kwestiach.

Drukarz, oprócz tego, czytając książki, przyglądając się ich szacie graficznej, ich wykonaniu, spoglądając na nie okiem krytyka, może powiększyć swoje kwalifikacje zawodowe, a tym samym przyczynić się do rozwoju piękna sztuki drukarskiej.

Idąc dalej w swoich rozważaniach poznając swoje bolączki i lekarstwa na nie, dojdziemy do wniosku, iż znając lekarstwa, należy również stworzyć apteki, składnice dla nich. Takimi zaś aptekami na nasze duchowe bolączki będą biblioteki. Twórzmy więc przeto jak najwięcej dobrych, bogatych bibliotek i czytajmy jak najwięcej, pilnie, systematycznie dobrych książek.

Mól książkowy

Wszyscy do walki z drożyzną

List z Pragi

Od Związku Drukarzy z Pragi otrzymaliśmy po XIV-tym Zjeździe następujące pismo:

„Po powrocie z Waszego pięknego kraju uważamy za swój obowiązek aby Waszemu Związkowi, przewodniczącemu Koczubowi, generalnemu sekretarzowi Wolańskiemu, redaktorowi Benradowi, zastępcy sekretarza gen. Rasińskiemu, kol. Harasymowicz Janinie i Ziemiańskiemu St. podziękować najserdeczniej za naprawdę braterskie przyjęcie i szczerą słowiańską gościnność.

Odnieśliśmy z Waszego Zjazdu, który miał wysoki poziom zawodowy, piękne wspomnienia i niezapomniane wrażenia. Byliśmy bardzo zadowoleni, że możemy uczestniczyć w Waszym Zjeździe, na którym mieliśmy możność poznać Wasz wysoki poziom zawodowy i życie koleżeńskie.

Były to dla nas bardzo cenne poznania, które odniosły ten skutek, żeśmy z Wami wznowili i pogłębili braterski kontakt między naszym Związkiem a Waszym.

Jesteśmy przeto związani wielką wdzięcznością dla wszystkich kolegów, delegatów Waszego Zjazdu, którzy nam bardzo chętnie służyli opieką. Jesteśmy także bardzo wdzięczni kol. przewodniczącemu Koczubowi, który umożliwił nam zwiedzenie pięknego miasta Krakowa i przemysłowych Katowic. Gród Wawelski i kościoły w Krakowie swymi historycznymi pamiątkami wywarły na nas niezapomniane wrażenia, ku którym będziemy w duchu stale się zwracać.

Dziękujemy również kol. Urbańskiemu i Jego małżonce za serdeczne przyjęcie i gościnność w Katowicach. Również dziękujemy kol. sekretarzowi Wrocławia oraz wszystkim Kolegom za przyjacielskie przyjęcie i braterską gościnność.

Potwierdzamy odbiór miłego Waszego pisma z 30. 6. i oświadczamy, że chcemy z Wami społecznie współpracować i nadal utrzymywać i pogłębiać koleżeński kontakt między naszymi Związkami oraz pracować dla solidarności i zbliżenia naszych słowiańskich krajów Polski i Czechosłowacji.

W końcu wyrażamy serdeczne pozdrowienia i podziękowania małżonkom: Waszego przewodniczącego i zastępcy sekretarza p. Koczubowej i Rasińskiej za miłe towarzystwo, którego nam dotrzymywały. Żywimy nadzieję, że w najbliższym czasie będziemy mogli u nas w słowiańskiej Pradze powitać przedstawiciela Waszego Związku i zrewanżować się Wam za braterską słowiańską gościnność.

Niech żyje nierozerwalna przyjaźń Polski i Czechosłowacji!

Niech żyje Polski Związek Poligraficzny!

Josef Kareis, sekretarz generalny
Antonin Ovcaric, członek Zarządu".

To i owo z codziennej praktyki

Porządek musi być i to przede wszystkim w składalni ręcznej. Stwierdzić trzeba bezsprzecznie, że korektor nakreśla często te same uszkodzone czcionki, linie i drobne obwódki, które w żaden sposób nie mogą już być uważane za materiał użyteczny. Winę ponosi tu zazwyczaj sam składacz, który zestawiając formy i korygując je, nie odrzuca zaraz uszkodzonego i zbitego materiału do piekła. Materiał ten dostaje się zazwyczaj z powrotem do pudła i śmiało liczyć można na to, że po upływie kilku lub kilkunastu dni znajdzie się on w zestawie i znów będzie w korekcie nakreślany.

W praktyce usunąć tego zupełnie się nie da i jak długo istnieć będzie składanie ręczne, tak długo też będą w zestawach tych „rybki" i uszkodzone czcionki względnie linie lub obwódki. Jednak dążeniem każdego składacza winno być zredukowanie do minimum tego tak często spotykanego zjawiska. Trzeba więc z całą energią przystąpić do wyrzucenia z pudeł wszystkiego materiału, nie nadającego się już do użycia, bo w przeciwnym razie będzie go korektor stale nakreślał. Usuwanie uszkodzonych liter z zestawu i zastąpienie ich dobrymi pochłania sporo czasu i łatwo spowodować może powstanie nowych błędów, zwłaszcza przez przestawienie liter. Dlatego precz z materiałem, który z powodu zniszczenia do druku się nie nadaje, a skaleczone lub mocno zbite czcionki, przy korekcie najlepiej zaraz złamać i wrzucić do metalu, przeznaczonego do stopienia.

Dalszą mało docenianą sprawą jest przechowywany w zapasie materiał, który z niewiadomych przyczyn leży zakurzony bezczynnie w pudle, stoi wywiązany w kolumnach na deskach lub zapakowany jest w paczkach i usunięty w ciemny kąt, nikogo nie interesuje. Często w tych właśnie rezerwach znaleźć można brakujące w pudłach czcionki lub inny materiał.

Nagminnym objawem jest to, że zazwyczaj używa się tylko nowych pism, podczas gdy starsze pisma leżą od lat bezczynnie w pudłach. Ponieważ komplety nowych pism nie są zbyt silne, zwłaszcza gdy chodzi o pisma tytułowe, każdy prawie składacz stale poszukuje brakujących liter, wyciąga tu i tam, nie troszcząc się o to, że z tej lub owej formy zrobi się kupa „rybek". Niekorzystnemu szukaniu materiału najlepiej zapobiec można przez gruntowne zlustrowanie całej składalni, ze wszystkim materiałem. Przy takim przeglądzie napotka się często jeszcze dość modne, choć starsze komplety pism, które z pełnym skutkiem można jeszcze używać do niektórych druków. Jeżeli w ten sposób wyłowi się wszystkie zapomniane a zdatne do użytku pisma, odciąży się nowsze komplety i ustanie wreszcie ta nieustanna szukanina brakujących w pudle czcionek. Przez częstsze używanie starszych pism, ornamentów i innych ozdób, można z czasem cały posiadany materiał wciągnąć do zestawu.

Także pudła z pismami utykanymi, czyli stojącymi muszą być od czasu do czasu skontrolowane. W każdej drukarni znajdują się pudła wypełnione tylko do połowy lub częściowo pismem. Zawartość niektórych, to jedno rumowisko. Czcionki, które winny stać wyszeregowane według alfabetu, są poobalane i tak zmieszane, że trudno znaleźć potrzebną literę. Winę ponoszą za taki stan rzeczy składacze ręczni, nie starając się odpowiednio uszczelnić wolnych miejsc w pudłach. Przez przetrzymywanie na szufelkach do rozbiórki przeznaczonych różnych pism tytułowych, powstają wolne przestrzenie między listewkami, ułatwiając obalanie się czcionek w pudle. To nie jest postępowa praca — można to raczej nazwać niedbalstwem. Uwzględniając to, że nie zawsze jest w danej chwili czas do rozbiórki, nie należy jednak tolerować tego czas dłuższy i przy pierwszej nadarzającej się okazji pisma z szufelek porozbierać. Za utrzymanie porządku w pudłach odpowiedzialni są wszyscy pracownicy danej składalni. Wszyscy muszą pomóc w uporządkowaniu i wszyscy muszą starać się ten porządek utrzymać, ułatwiając pracę sobie i swoim kolegom.

Sprawa obalania się liter utykanych w pudłach jest kwestią dość skomplikowaną i różne stosuje się tu sposoby, które omówię obszerniej w następnym numerze.

Szamotuły. **L. Sobański.**

Z Okręgów Związku:

OKRĘG GDYNIA

Uczczenie jubilatów sztuki drukarskiej na Wybrzeżu. W niedzielę, dnia 13 ub. m., odbyła się w Gdyni piękna uroczystość, związana z jubileuszem 25-lecie pracy zawodowej szeregu drukarzy, zrzeszonych w Zw. Zawodowym Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce — okręgu Gdyńskim.

Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, odbyła się w sali Domu Marynarza Mar. Woj. uroczysta akademia, którą zagaił w serdecznych słowach sekretarz Okr. Gdyńskiego Z. Z. Prac. Przem. Poligraf., Nasarzewski, po uprzednim odśpiewaniu przez chór kościelny pod wezwaniem św. Cecylii z Gdyni-Grabówka „Gaude Mater Polonia". Pamięć zmarłych członków Związku, jakoteż i tych, którzy zginęli w czasie wojny w kazamatach różnych obozów hitlerowskich, uczczono przez powstanie z miejsc i chwilę ciszy. Następnie sekretarz Nasarzewski podkreślił ofiarną i niestrudzoną pracę jubilatów, których obecnie mamy uczcić, a z których niejedni więcej, niż 25 lat, pracują wytrwale nad podniesieniem przemysłu poligraficznego w Polsce i starają się zawsze o to, by poziom tzw. sztuki drukarskiej był jak najwyższy. Poza jubilatami Zarząd Okręgu Gdyńskiego postanowił nadać członkostwo honorowe wiceprezydentowi miasta Gdyni, Piotrowi Stolarkowi, z zawodu drukarzowi. Wśród aplauzu wypełnionej członkami Związku, ich rodzinami oraz licznymi gośćmi, sali — prezes Zarządu Bernard Białachowski, wręczył wiceprezydentowi Stolarkowi dyplom członka honorowego Związku. Wiceprezydent przemówił, dziękując za zaszczytne wyróżnienie, zaznaczając przy tym, iż zawsze będzie się czuł związany z drukarzami, którzy odegrali w życiu społeczno-politycznym Polski niepośledni rolę.

Nastąpiło teraz składanie życzeń dalszej owocnej pracy. Przemawiali więc kolejno: dyrektor drukarń państwowych na Wybrzeżu, Malicki, sekretarz Okręgu Warszawskiego Z. Z. Prac. Przem. Poligraficznego, Kopacz, w imieniu Zarządu Oddz. Gdańskiego, Malinowski. Po odczytaniu nadesłanych telegramów gratulacyjnych, następujący członkowie-jubilaci otrzymali dyplomy za 25-letnią wytrwałą pracę w zawodzie drukarskim: Białachowski Bernard, Bobowicz Edward, Błażewicz Jan, Bogatkiewicz Bazyli, Baranowicz Józef, Biliński Witold, Camuth Eugeniusz, Drobiński Dominik, Duchoński Jerzy, Horbat Aleksander, Jabłczyński Bolesław, Jagielski St., Jagielski Józef, Jacyna Feliks, Kostrzewski Adam, Kostrzewski Fr., Kołodziejski Tadeusz, Kulesza Kazimierz, Krajewski Roman, Laskowski Walentyn, Łosiak Katarzyna, Mosiewicz Maria, Negowski Wiktor, Nikonorow Mikołaj, Płoska Władysława, Ponczek Paweł, Pruski Franciszek, Ratajski Walter, Schleicher Ludwik, Sikorski Aleksander, Sipowicz Stefania, Stankiewicz Augustyn, Szymańczuk Bolesław, Tryba Franciszek, Załuski Mieczysław, Zieleń Władysław, Szefler Roman, Stankiewicz Stanisław.

Dyrektor Drukarni „Czytelnik" w Gdyni, Kuśnierek, wręczył pracownikom-jubilatom tejże drukarni tytułem upominku pewne kwoty pieniężne, a Wł. Strzeszyński podziękował kierownictwu Drukarni Marynarki Wojennej za upominki, jakie otrzymali pracowncy-jubilaci tamtejszej drukarni.

Odbyła się następnie bogata część koncertowa, w której amatorski zespół muzyczny z Oliwy pod dyr. B. Cywińskiego odegrał wiele pięknych utworów, na zakończenie odegrano wesołą jednoaktówkę Al. Fredry „Jestem zabójcą". Drukarze-amatorzy pokazali, że nie tylko są dobrymi fachowcami w swoim zawodzie, ale również nie obca im jest sztuka aktorska, za co też widzowie obdarzyli ich rzęsistymi oklaskami. Koncert ogrodowy i zabawa taneczna wieczorem zakończyły miłą uroczystość drukarzy Wybrzeża.

OKRĘG SZCZECIN

Dnia 1 czerwca b. r. odbyło się nadzwyczajne Wal. Zgromadzenie Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego przy udziale 200 członków. Zebranie zagaił przew. Zarządu Okręgu, kol. Woskobojnikow, witając przybyłych gości: sekretarza Zarządu Gł. Związku, kol. Wolańskiego, przedstawicieli partii politycznych, delegatów Oddziałów oraz miejscowych członków. Następnie powołał na przewodniczącego zebrania kol. Królaka L.; zebranie kandydaturę tę przyjęło przez aklamację. Kol. Królak powołał do prezydium: kol. Wolańskiego, sekr. Zarządu Gł., kol. Przechowskiego, seniora drukarzy szczecińskich, kol. Bocheńskiego, jako sekretarza, tow. Stankiewicza, przedstawiciela PPS i tow. Domolążka z PPR. Następnie odczytał porządek dzienny zebrania, który zawierał dwa ważne punkty, a mianowicie: 1) wybór nowego Zarządu, 2) wybór delegata na XIV Zjazd Związku. Komisja-matka zgłosiła uzgodnioną listę kandydatów do władz Okręgu. Kol. Wolański zaproponował głosowanie jawne na całą listę, lecz wobec sprzeciwu większości zebrania, przewodniczący zarządził głosowanie tajne, powołując równocześnie komisję skrutacyjną. W wyniku głosowania do Zarządu weszli wszyscy kandydaci, proponowani przez komisję-matkę, a to: kol.: Szlag J., Frąckowiak St., Kurowski Wł., Dziaczko J., Machuta Wł., Lawniczak K., Zielonacki M., Sośniak Wł., Pawlus J., Antowska Z., Nawracałowa G., Marchlewski M., Wolicki A., Lewandowski R., Gertreide A., Kwintkiewicz M., Domachowski J., Jędraszczak St., Antkowski R., Lubarska D., Szałek W., Machnik A., Marcinkiewicz Cz., Perkowski L., Kamińska W., Fusnik J., Jasiński M., Budziszewski B., Satal A., Heinrich H., Karaś E., Sobieraj J. — Delegatem na XIV Zjazd wybrany został kol. Fusnik Józef. Po przemówieniach przedstawiciela Zarządu Gł., kol. Wolańskiego, partii politycznych PPS i PPR i odśpiewaniu „Roty", zebranie zakończono.

OKRĘG ŚLĄSKO-DĄBROWSKI

Otwarcie świetlicy w Gliwicach. — W niedzielę, dnia 27 kwietnia 1947 r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie lokalu i świetlicy Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraf. Oddziału Gliwice przy ul. Raciborskiej. Jeszcze niedawno obecny lokal świetlicy przedstawiał obraz wielkiego zniszczenia. Dziś świetlica, po odpowiednim remoncie, przedstawia się naprawdę okazale. Urok pięknej sali podnoszą dobre malowidła z dziedziny fachowej, wykonane przez członka Związku, kol. Jeziorowskiego ze Zabrza. Dzień ten, rozpoczęto Mszą św. i poświęceniem sali. Następnie przywitał zastępca prezesa, kol. Ryba, zaproszonych gości w osobach kol. kol. Urbańskiego, Patalonga, dyrektora P. Z. G., ob. Kubały, przedstawicieli partii politycznych, delegata Powiatowej Rady Zw. Zaw., przedstawiciela Miejskiej Rady Narodowej miasta Gliwic, dyrektorów i kierowników drukarń gliwickich oraz licznie zebranych koleżanek i kolegów. Kol. Gierzyński nakreślił historię powstania Oddziału Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraf. w Gliwicach oraz drogi, po których powinniśmy kroczyć. Przew. Okręgu śląsko-dąbrowskiego, kol. Urbański, nakreślając plan pracy świetlicowej i znaczenie jej w szkoleniu młodych kadr drukarstwa. W imieniu Zarządu Okręgu kol. Urbański złożył życzenia dalszej ofiarnej i owocnej pracy. Z kolei przemawiali dyr. P. Z. G., ob Kubała, delegat Powiatowej Rady Zw. Zaw. i przedstawiciel PPR, życząc owocnej pracy w tej nowootwartej świetlicy. Po odczytaniu depesz gratulacyjnych, zwrócił się kol. Ryba do zaproszonych gości z prośbą o wpisanie się do książki pamiątkowej. Po oficjalnej części odbyła się zabawa taneczna.

OKRĘG OLSZTYN

RKS „Drukarz" w Olsztynie trenuje. Kluby sportowe drukarzy mają już swoja tradycję. Wśród pracowników przemysłu poligraficznego pęd do sportu był zawsze silny i już przed wojną w całym kraju istniały dobrze zorganizowane kluby i organizacje sportowe związku.

Po wojnie drukarze nie pozostali na szarym końcu. W największych ośrodkach naszego przemysłu poligraficznego działają już kluby drukarskie. Olsztyn, choć nie zalicza się do tych właśnie największych, nie rezygnuje jednak również i oto ostatnio przy miejscowym oddziale Związku powstał Robotniczy Klub Sportowy „Drukarz".

Klub, na czele którego stanął jako prezes dyr. Drukarni Państwowej F. Lubiszewski, liczy narazie trzy sekcje: piłkarską, lekkoatletyczną i gier sportowych, nie ograniczając się jedynie do grona pracowników - poligrafów. Cała praca klubu nastawiona jest obecnie na uzyskanie sprzętu.

Wyrażamy nadzieję, że zarówno Zarz. Gł. Związku, jak i OKZZ nie pozostawią pierwszego robotniczego klubu w Olsztynie w osamotnieniu.

Piłkarze RKS „Drukarz" rozpoczęli już treningi. Trzeba podkreślić z uznaniem koleżeńską pomoc w sprzęcie, udzieloną przez KS „Zryw" oraz właściwy stosunek pełnomocnika okręgowego ZRSS p. H. Garstki do pierwszych kroków „Drukarza".

OKRĘG WARSZAWA

ODDZIAŁ MŁAWA

Sprawozdanie z Walnego Zebrania w dniu 11. VI. 1947 r. Zebranie zagaił kol. Jankowski, witając obecnego delegata Okręgu kol. Cichońskiego, jak też dyr. z C. Z. P. Z. Gr. Oddz. Warszawskiego kol. Kwaśniewskiego. Przy tym stwierdził, że zebranie dzisiejsze nosi charakter bardzo ważny, bowiem są pewne kwestie, które przy okazji obecności przew. Okręgu i dyr. C. Z. P. Gr. dadzą się na miejscu i konkretnie załatwić. Mianowicie, jak pogodzić funkcje kierownika zakładu i przewodniczącego Oddziału w jednej osobie, 2) sprawa płac, gdy pracy nie ma przez jakiś czas, 3) sprawa nowej umowy zbiorowej, 4) kwestia wczasów, 5) wybór reprezentanta Związku.

Na wszystkie poruszane kwestie odpowiedział przew. Okręgu kol. Cichoński.

1) Co do punktu pierwszego stwierdził, że zarzut był celowy, gdyż kol. będąc kierownikiem, nie powinien być przew. Oddziału Związku, gdyż te dwie funkcje są ze sobą sprzeczne. Przewodniczący Oddziału poniekąd kontroluje kierownika a jak będzie przewodniczącym i kierownikiem, to samo przez się będzie absurdem aby kol. piastujący dwie funkcje ze sobą odrębne, mógł siebie kontrolować. Dlatego zaproponował, aby funkcje przewodniczącego objął inny kol. Przez aklamację wybrano kol. Sokólskiego Ignacego.

2) Kol. Łyczkowski poruszył sprawę płac, mianowicie że pracownikowi nie płaci się za godziny, gdy danej pracy zabrakło z winy od niego niezależnej na dzień czy dwa. Tutaj stwierdzili kol. Cichoński i dyr. C. Z. P. Gr., że nie może być mowy o nie płaceniu za ten czas, pracownik musi mieć możność wyrobienia swych zawarowanych w umowie 200 godzin, gdyż nie płacąc mu, zabiera mu się możność egzystencji w tych trudnych warunkach. W tym wypadku dyr. C. Z. P. Gr. Okr. Warszawskiego kol. Kwaśniewski potępił postępowanie kol. kierownika, do tego starego związkowca i stwierdził, że kierownik nie może tylko czekać aż mu coś drzwiami wleci, lecz musi i sam inicjatywę w tej sprawie okazać. Jeżeli starczy pracy dla kier. to musi tym bardziej starczyć dla pracownika, który musi zarobić na siebie i wszelkie inne rozchody zakładu.

3) W sprawie przyszłej umowy zbiorowej, stwierdził kol. Cichoński, że jest ona jeszcze tematem rozważań i w tej sprawie jest trudno coś konkretnego powiedzieć, wierzy jednak, w poprawę warunków materialnych „drukarzy". — Kol. dyrektor zaznaczył, że dołoży starań aby wysiłek pracowników drukarni w Mławie, który uwidocznił się w tak niedługim okresie w podniesieniu placówki był wyróżniony premią.

4) Na temat wczasów należy się zwrócić do Okręgu. Kol. Cichoński stwierdził z przykrością, że miejsc przyznanych Związkowi jest za mała ilość i nie wszyscy mają możność spędzić urlop w domach wypoczynkowych, w pierwszym więc miejscu trzeba się zwracać do Okręgu dla tych kol., którym kuracja jest niezbędna.

5) W dalszym ciągu zgodnie uznano, aby wszystkie sporne sprawy można było likwidować natychmiast. Na wniosek kol. Cichońskiego wybrano jednogłośnie „reprezentanta związku" na tym terenie, którym został kol. St. Łyczkowski, który oświadczył iż dołoży swych starań aby nie zawieść zaufania swych kolegów i Związku.

Na zakończenie kol. Cichoński zaznaczył, iż wierzy w harmonijną współpracę wszystkich kolegów. Dyr. C. Z. P. Gr. kol. Kwaśniewski życzył jak najowocniejszej pracy.

OKRĘG RZESZÓW

W dniu 1 czerwca br. odbyło się w sali OKZZ Nadzwyczajne Walne Zebranie Okręgu Rzeszowskiego. Zebranie zagaił przewodniczący kol. Bartusik, witając przybyłych delegatów z Przemyśla kol. Pikulskiego, z Jarosławia kol. Kontka, z Miejsca Piastowego kol. Kołodzieja jak również wszystkich miejscowych kolegów. Po odczytaniu porządku dziennego i protokółu z ostatniego Walnego Zebrania, oba te punkty zostały przyjęte bez zmian. W następnym punkcie porządku dziennego odbyto dyskusje nad wnioskami Okręgów na XIV. Zjazd Związku Poligraf., które były ogłoszone w „Wiadomościach Graficznych". Nad niektórymi wnioskami wywiązała się ożywiona dyskusja w której zabierali głos kol. Kiełek, Żółtaniecki, Bruch. Kol. Pikulski stawia wniosek żeby dano pełnomocnictwo delegatowi Okręgu w sprawie wypowiedzenia się na Zjeździe, wniosek ten uchwalono. Po wyczerpaniu dyskusji nad wnioskami Okręgów, przystąpiono do wyboru delegata na Zjazd. Na wniosek kol. Żółtanieckiego jednogłośnie Zebranie uchwaliło wysłać kol. Trzeciaka Władysława. W ostatnim punkcie wnioski i interpelacje kol. Pikulski zapytywał się jak przedstawia się sprawa organizacyjna Okręgu Rzeszowskiego; na to pytanie odpowiedział kol. sekretarz że w chwili obecnej w całym województwie wszystkie drukarnie są zorganizowane, wszyscy koledzy z tych drukarń należą do Związku. Kol. Żółtaniecki zaapelował do zebranych o powołanie referatu prasowego przy Okręgu, żeby od czasu do czasu umieszczać pewne wiadomości z życia związkowego Okręgu w „Wiadomościach Graficznych".

Poruszono sprawę braku wyrobienia związkowego u niektórych kolegów a nawet członków Zarządu Okręgu, co ujemnie oddziaływuje na prace Zarządu. Uchwalono takim członkom, którzy będą opuszczać z własnej winy zebrania Zarządu udzielać nagany, a nawet zawieszać w prawach członkowskich w Związku.

Następnie sekretarz Okręgu odczytał dwa pisma, które wpłynęły do Zarządu. Sprawy te przekazano do załatwienia Zarządowi Okręgu. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący podziękował wszystkim kolegom i koleżankom za przybycie i na tym zebranie zakończono.

OKRĘG CZĘSTOCHOWA

Wycieczka drukarzy do Oświęcimia. Komisja Kult.-Ośw. zorganizowała w dniu 25 maja br. wycieczkę drukarzy częstochowskich do Oświęcimia, w której wzięło udział 42 osoby. Wszyscy wycieczkowicze zwiedzili obóz udręczeń i kaźni hitlerowskich oprawców, w którym miliony ojców, synów i dzieci naszych złożyło ofiarę ze swojego życia; których przestępstwem w oczach odwiecznego wroga-najeźdźcy było umiłowanie Ojczyzny i walka z przemocą w imię wolności. Niezatarte wspomnienia na widzach wywołał widok cel śmierci, miejsce wieszania więźniów i ściana, pod którą skazańców rozstrzeliwano. Przy zburzonych piecach krematoryjnych w Brzezinkach, gdzie do dziś bieleją kosteczki tysięcy kobiet różnych narodowości, złożono hołd cieniom niewinnie pomordowanym przez kilkuminutowe milczenie. Obóz wyniszczania narodów słowiańskich w Oświęcimiu — jest pomnikiem hańby germaństwa po wieczne czasy.

Pierwszy „chrzest" w Częstochowie. Dnia 10 czerwca br. po posiedzeniu Zarządu odbył się w lokalu związku ceremoniał „chrztu" nowowypisanych kolegów: **T. Ziemnickiego i E. Pawlicy** z zachowaniem tradycyjnych form, przyjętych w świecie drukarskim. Mistrz ceremonii, gąbkowy, chrzestni i świadkowie nie mieli wiele kłopotu z przeprowadzeniem tego obrzędu z powodu tajemniczości, jaka osłaniała nieznany na naszym terenie ceremoniał. Ciekawość swoją zaspokoili obecni przy salwach śmiechu, które wybuchnęły po zanurzeniu „chrzestnych" w wodzie z rzeki Warty. Następnie wręczono nowym kolegom ozdobne listy chrztu i świadectwa z ukończenia praktyki, po czym uczczono ten moment wspólną wieczerzą.

ODDZIAŁ JĘDRZEJÓW

Z życia organizacji. Okręg Częstochowski zlecił Zarządowi Oddziału Kielce zorganizowanie na terenie Jędrzejowa Oddziału Związku. „Dzicy" niegdyś drukarze w liczbie 14 zrzeszyli się dnia 1 grudnia 1946 r. Nowoobrany Zarząd w osobach kol.: St. Tłuszczyńskiego — prezes, Wł. Równickiego — sekretarz i A. Brodzińskiej — skarbnik nie zawiódł nadziei członków. Harmonijna współpraca dała wkrótce oczekiwane rezultaty. Zorganizowano udziałową kasę pożyczkową, która w ciągu trzech miesięcy wykazała 40.000 zł obrotu, wprowadzono układ zbiorowy w całej rozciągłości i uzyskano podwyżkę płac w formie dodatku drożyźnianego. Dzięki solidarności koleżeńskiej uzdrowiono stosunki między pracownikami a pracodawcami. Inspekcja Oddziału przez sekretarza Okręgu kol. Głowackiego, dokonana w dniu 23 kwietnia, podniosła na duchu członków Zarządu, który ochotnie poświęcają swój czas na pracę organizacyjną.

Istniejący Związek pod sprężystym kierownictwem Zarządu w krótkim

czasie uporządkował na swym terenie niedomagania, których trudno było się pozbyć bez oparcia o Okręg. Jaką siłę stanowi człowiek w gromadzie — odczuli wszyscy członkowie, patrzący dawniej niechętnym okiem na Związek. Dzięki energii sekr. kol. Wł. Równickiego i dzielnemu przew. kol. Tłuszczyńskiemu w obu zakładach drukarskich Jędrzejowa przestrzegany jest układ zbiorowy. Wszyscy członkowie związku korzystają ze zdobyczy socjalnych, wywalczonych przez klasę parcującą w długoletnich targach z kapitałem prywatnym. Z imprez urządzanych Oddział tworzy sumy, które przeznaczone są na utworzenie świetlicy, biblioteki i wycieczki krajoznawcze dla członków. Zdobycie własnego lokalu napotyka na duże przeszkody, które pokonane będą silną wolą Zarządu Oddziału.

ODDZIAŁ SANDOMIERZ

Walne zebranie. Dnia 26 czerwca br. w lokalu druk. państw. nr. 1 odbyło się ogólne zebranie członków z udziałem 14 osób. Zebranie zagaił kol. Nowacki, wyjaśniając przyczyny likwidacji druk. państwowej i konieczności wyboru nowego zarządu. Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył kol. Lucjan Bona, kasowe — kol. Czesław Klimont. Nowy Zarząd Oddziału ukonstytuował się następująco: kol. Cz. Klimont — przewodniczący, kol. L. Bona — sekretarz, kol. E. Lipa — skarbnik.

OKRĘG WROCŁAW

Z życia introligatorów we Wrocławiu. Dnia 9 lutego odbyło się Roczne Walne Zebranie członków sekcji. Ustępujący Zarząd sekcji zdał sprawozdanie za ubiegły rok z pracy swej a Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność dochodów i wydatków, poczym zebrani udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w głosowaniu uchwalono głosowanie tajne; w wyniku głosowania wybrano na przewodniczącego kol. Stanisława Bekkera, na zastępcę Antoniego Wojtczaka — na sekretarza kol. Mazura — skarbnika kol. Adama Marczyka. Jako członka zarządu koleżankę Winiecką.

W międzyczasie kol. W. Kuliszkiewicz omówił sprawę kursów i kwalifikacji zawodowych. Następnie wybrano kol. Wojtczaka na przedstawiciela sekcji do Zarządu Okręgu. Nowowybrany przewodniczący w gorących słowach wzywa do braterskiej współpracy organizacyjnej, jednocześnie dziękuje ustępującemu Zarządowi za wkład pracy w organizowaniu sekcji. Sekcja obecnie liczy 303 członków, w tym 247 kobiet — 56 mężczyzn. Zarząd sekcji odbywa co tydzień 1 zebranie. Od tego czasu praca w sekcji nabiera rozmachu. Już przed wypowiedzeniem umowy zbiorowej, Zarząd sekcji przedłożył wnioski do nowej umowy zbiorowej.

Po zebraniu w tym dniu w godzinach popołudniowych odbył się dla członków sekcji skromny podwieczorek taneczny, gdzie w miłym nastroju w nowej świetlicy koledzy i koleżanki spedzili kilka godzin godziwej rozrywki.

Dnia 27 kwietnia odbyło się zebranie kwartalne. W ogóle zebrania cieszyły się duża ilością członków. Na podstawie tych zebrań widać tu, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych jak konieczne jest to coraz bliższe zapoznanie się kolegów, którzy są zebrani z całej Polski, a jednak mimo to przesiąknięci są jednym duchem dążenia ku lepszemu jutru.

Ostatnie ogólne zebranie odbyło się z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania. 3) Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Sprawozdanie Zarządu: a) sprawy układu zbiorowego i postulatów introligatorów, referował kol. Marczyk. b) Sprawozdanie z wyborów do Zarządu Okręgu oraz Komisji Organizacyjnej w Izbie Rzemieślniczej, referował kol. St. Bekker. c) Sprawozdanie z wieczornicy omawiał kol. Marczyk. 6. Wybór 5 członków Zarządu. 7. Wolne wnioski.

Na zebraniu przy licznym udziale członków, Zarząd postanowił: zaprowadzić książkę protokółów, kasową i listę obecności ogólnych zebrań; pieniądze zebrane ze składek członkowskich w sumie 18.000 zł umieścić w K. K. O.; upoważnieni do podjęcia są kol. Bekker i Marczyk, w zastępstwie kol. Wojtczak; dla Zarządu jako fundusz dyspozycyjny przyznano 5.000 zł do rozliczenia. Następnie Zarząd zawiadomił zebranych o udziale kolegów sekcji w pracach Zarządu Okręgu i tak kol. Wojtczak i Pietrzyk i kol. Sorokoniówna reprezentują sekcję. W Zarządzie Okręgu kol. Bekker jest członkiem sądu honorowego, a jednocześnie członkiem komisji egzaminacyjnej w tutejszej Izbie Rzemieślniczej, gdzie w tym czasie uzyskali dyplomy czeladnicze kol. Mazur Jan, Homa Edward, Tarkowski, Samulski Władysław.

Po wszechstronnym omówieniu szeregu drobnych spraw zebranie zakończono.

12 stycznia br. odbył się niezwykły jubileusz 50-lecia pracy zawodowej w Drukarni i Introligatorni we Wrocławiu — kol. St. Bekkera. Urządzony on został przez kolegów i koleżanki oraz Radę Zakładową, personel administracyjny wraz z dyrektorem Nowakiem na czele.

Kol. Stanisław Bekker otrzymał jako upominek piękny dyplom z podpisami, książkę oprawioną przez kol. Ziułkowskiego, ofiarowaną przez kol. Kazimierza Jakubika oraz piękne kwiaty od koleżanek. Urządzono również wspólny obiad na cześć jubilata, za który kol. Bekker w serdecznych słowach dziękował wszystkim zebranym.

A. W.

*

MECZ TOWARZYSKI DRUKARZY WARSZAWA—POZNAŃ

Z okazji XIV Zjazdu odbył się w Wrocławiu w niedzielę 22 czerwca na stadionie Państw. Fabryki Wagonów mecz towarzyski Warszawa—Poznań. Punktualnie o godzinie 18-ej obie drużyny drukarzy wbiegają na boisko, gorąco oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność. Na gwizdek sędziego obie drużyny ustawiają się naprzeciwko siebie. Przed rozpoczęciem meczu następuje część oficjalna zawodów.

Na wstępie kol. Koczub w imieniu Zarządu Głównego Związku wręczył obu klubom dyplomy pamiątkowe. Następnie zabrał głos przedstawiciel klubu drukarzy z Wrocławia, a jednocześnie młode zawodniczki wręczyły kwiaty zawodnikom.

Z kolei dyrektor Centr. Zarządu Państw. Zakładów Graficznych Jakubowski złożył na ręce kol. Koczuba czek na 200.000 złotych przeznaczone na rozwój sportu wśród młodzieży poligraficznej.

Zabrali też głos: przedstawiciel warszawskiej drużyny — kol. Cichoński i przewodniczący RKS „Drukarz" z Warszawy, który wręczył drużynie poznańskiej księgę pamiątkową od RKS „Drukarz" z Warszawy. Upominek dla klubu warszawskiego od ZKS „Drukarz" z Poznania wręczył kol. Tasiemski.

Przystąpiono do rozegrania właściwych zawodów. Grę rozpoczyna drużyna poznańska, przechodząc ładnymi podaniami pod bramkę warszawiaków, którzy jeszcze nie zdołali opanować boiska. Pomału jednak drukarze warszawscy przechodzą do ataku i zagrażają bramce poznańskiej. Gra ostra, prowadzona jednak fair. Kombinacje, bardzo ładne, zagrażają obu stronom. Przewaga — choć lekka — po stronie drukarzy warszawskich, którzy w pierwszej połowie uzyskują 2:0 — dzięki strzałom Dyjasa i Krzywika.

Po przerwie drukarze poznańscy rozpoczynają atak i zagrażają bramce warszawiaków. Bramkarz Niziniecki interweniuje w porę i skuteczne. Mimo przewagi Poznania, ambitnie grający drukarze warszawscy nie dopuszczają do strzału poznaniaków.

Mecz kończy się wynikiem 2:0 dla RKS „Drukarz" — Warszawa.

REJESTRACJA AUTORÓW PRAC TECHNICZNYCH

Naczelna Organizacja Techniczna wzywa wszystkich autorów prac technicznych, aby zgłaszali wszelkie swoje zamierzone lub będące już w opracowaniu dzieła i książki techniczne w Głównej Komisji Wydawniczej N. O. T. (Warszawa, Lwowska 17).

Rejestracja tych prac ma na celu koordynację wysiłków, związanych z odbudową wydawnictw technicznych w Polsce. Pozwoli również na uniknięcie powtarzania się prac wokół zagadnień, będących często już w stadium opracowywania przez innych autorów. — Sekretarz generalny inż. Fr. Cieciόra.

KOMUNIKAT OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

„Do kolegów wileńskich!

Który z Kolegów, zatrudnionych przed wrześniem 1939 r. w Wilnie może poświadczyć, że ob. Zientala Bronisław pracował w Drukarni Polskiej w Wilnie w charakterze składacza ręcznego, proszony jest o nadesłanie informacji pod adresem:

Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego Okręg w Krakowie, Rynek Gł. 34".

Choroby i higiena zawodowa

Higiena w ogólnym pojęciu jest to nauka o zdrowiu. Higiena dzieli się na różne gałęzie, a między innymi na higienę pracy, którą będziemy poniżej omawiali, a właściwie na higienę zawodową — higienę pracy w zawodzie drukarskim. Zadaniem higieny jest wskazać poszczególnym pracownikom jak powinien zachowywać się przy pracy, czego należy unikać, jak się myć, ubierać, ile potrzeba odpoczynku po pracy aby mógł z powrotem nabrać świeżych sił do kontynuowania jej na drugi dzień. Łącznie z zagadnieniem higieny pracy zawodowej wiąże się i bezpieczeństwo pracy. Razem tworzą ochronę zdrowia i życia pracowników.

Już w roku 1900 i 1901 we Włoszech zrodził się ruch w kierunku ochrony i higieny pracy wśród robotników, lekarzy i społeczników. Zanotowano jeszcze wcześniejsze daty stwierdzające pewne orientacje robotnicze w tym kierunku np. w Anglii, gdzie w 1802 r. robotnicy angielscy spowodowali wydanie rozporządzenia, na mocy którego wizytatorzy fabryk w razie stwierdzenia chorób zaraźliwych mogli domagać się od fabrykantów wezwania lekarzy w celu zwalczania zarazy. Również i w Belgii w XIX wieku powstała organizacja lekarska inspekcji pracy w fabrykach.

Następnie w miarę jak zaostrzała się walka pomiędzy pracodawcami a robotnikami o płacę, zapomniano o tych pierwszych osiągnięciach. Zaś w czasie wojny światowej z lat 1914—1919 przestano zupełnie zajmować się tym ważnym dla robotników zagadnieniem. Dopiero po zakończeniu wojny światowej we wszystkich cywilizowanych państwach wraz z uzyskaniem przez robotników 8-godzinnego dnia pracy problem higieny pracy został wzięty pod uwagę. Dziś w każdym państwie Europy i Ameryki higiena wywalczyła sobie prawo bytu.

W zawodzie graficznym wszyscy pracownicy bez wyjątku są narażeni na utratę zdrowia. W konsekwencji ciągłego narażania się na szkodliwe działanie pyłu i par ołowianych, par kwasów używanych do trawienia jak również pyłu papierowego szczególnie musimy zwracać uwagę na nasze zdrowie. Każda choroba robotnika w ogólności może zagrażać jego życiu, ponieważ organizm robotnika nadwyrężony przez szkodliwe czynniki w pracy jest słabo odporny. Dlatego warunki pracy odgrywają bodaj że największą rolę w całości omawianego zagadnienia.

Higiena pracy polega przeto na stworzeniu takich warunków pracy, wśród których możliwość powstania choroby zawodowej byłaby zniwelowana do minimum.

Za choroby zawodowe będziemy uważać przede wszystkim gruźlicę płuc, ołowicę czyli zatrucie ołowiem i przemęczenie, które w większości wypadków staje się główną przyczyną rozwoju wszelkich chorób. W walce z tymi wrogami naszego zdrowia muszą wziąć udział wszyscy bez wyjątku robotnicy, zarządy zakładów i państwo. Na nic się przydadzą wszystkie ustawy o przestrzeganiu higieny pracy, rozporządzenia i nakazy jeżeli sami pracownicy nie będą dbać o wprowadzenie ich w życie. Ostatnio państwo wydało rozporządzenie o tzw. lekarzach fabrycznych, lekarzach przy wszelkich większych przedsiębiorstwach które należy powitać z radością, jako nowy krok naprzód. Będziemy mieli ściślejszą opiekę nad naszym stanem zdrowotnym co pozwoli na wcześniejsze rozpoznanie ewentualnej choroby i zabezpieczenie przed jej skutkami.

Uczucie zmęczenia po pracy jest znane od dawna, odkąd praca istnieje. Jednak badania naukowe nad zmęczeniem datują się dopiero od lat 50. Zmęczenie występuje nie jako naturalny objaw fizjologiczny po umiarkowanej pracy, lecz jako czynnik szkodliwy, chorobotwórczy, który należy usunąć. Każda praca, nawet najlżejsza sprowadza pewnego rodzaju zmęczenie objektywne, które objawia się podniesieniem liczby pulsu, oddechów, ciepłoty i zmianą chemiczną moczu. Ten rodzaj zmęczenia jest ukryty i po większej części przez robotnika niezauważony i nie wywołuje przykrego samopoczucia, a przemija po skończeniu pracy w 15 — 20 minut, czasem szybciej lub też po nocnym odpoczynku. Tego rodzaju zmęczenie należy uważać za normalne i nieszkodliwe dla organizmu. Nam jednak chodzi nie o zmęczenie normalne lecz o przemęczenie przemysłowe w zakładach pracy, gdzie cały splot warunków i szkodliwych czynników składa się na utratę zdrowia i życia pracowników. Takie przemęczenie stanowi prawdziwą istotną chorobę zawodową. I nie ten robotnik jest faktycznie przemęczony, który się czuje przy końcu pracy znużonym, ale ten, który nazajutrz wstaje po niedostatecznym odpoczynku z wyraźnie zmniejszoną zdolnością do pracy. Jeszcze organizm nie wypoczął, a już musi się wziąć do nowego wysiłku, do nowej pracy. Codzienne przemęczenie powiększa się, nagromadza i prowadzi nieuchronnie do osłabienia organizmu. Przemęczenie jest właściwie zmęczeniem nerwowo - mózgowego ustroju, choć pracownik nieraz skarży się jedynie na bóle w mięśniach.

Praca w naszych warunkach zawodowych wymaga wielkiego natężenia nerwów i mózgu, bezustannej uwagi, wciąż szybszej i dokładniejszej czynności. Brak odpoczynku, odpowiedniego oświetlenia, powietrza, ciszy, czystości w zakładach pracy, niewłaściwe metody pracy, wysoka temperatura w zecerni linotypowej czy w odlewni monotypowej, światło słoneczne padające wprost na głowy pracowników są to czynniki powodujące przemęczenie. Z powodów powyższych w organizmie gromadzą się trujące substancje tzw. toksyny, które powodują zmiany chemiczne w krwi i wywołują zatrucie. Zmiany te mogą przejść po 24—36 godzinach, jeżeli pracownik będzie miał dostateczny odpoczynek po pracy.

Chcąc uniknąć szkodliwych przyczyn, które pozwalają na dalszy rozwój choroby, musimy zapobiegać powstawaniu wymienionych warunków mogących wywołać przemęczenie i idące z nim zatrucie i całkowite osłabienie organizmu. Starać się o zachowanie prostej postawy przy pracy czy to przy kaszcie czy maszynie do składania. Jeżeli zachodzą wymienione przyczyny jak za wysoka temperatura, rażące światło słoneczne itp., wpłynąć na zarząd zakładu pracy aby zostały zainstalowane odpowiednie urządzenia wentylacyjne pozwalające na regulowanie temperatury.

Pracownicy mający jakikolwiek związek z drukarstwem a szczególnie składacze ręczni, maszynowi, stereotyperzy, giserzy i maszyniści wiedzą bardzo dobrze, że w pracy ich grozi im niebezpieczeństwo zachorowania na ołowicę. Z początku choroba ta jest ukryta i niejednokrotnie chory zamiast się leczyć pracuje nadal nie przeczuwając, że organizm ulega coraz silniejszemu zatruciu. W jaki sposób następuje zatrucie ołowiem?

Straszne widmo okularów

Już trzy dziesiątki lat pielęgnował kolega Firecik z zamiłowaniem piękno „Czarnej sztuki" ku ogólnemu zadowoleniu tak dyrekcji jak i współkolegów.

Długoletnia praca przy pudle spowodowała, że wzrok kol. Firecika stawał się coraz słabszy. Rzecz to całkiem naturalna. Tak samo jak nóż po dłuższym używaniu się stępi, tak i wzrok składacza z czasem osłabnie, powodując konieczność zastosowania okularów.

Tak, okularów, te potrzebowałby kol. Firecik koniecznie przy swojej codziennej pracy. Ale tu ich nie miał. Pod tym względem był kol. Firecik bardzo naiwny. Wprawdzie posiadał on okulary, ale nosił je tylko w domu w swoich czterech ścianach, gdzie go nikt nie widział.

Prawdziwego ukojenia doznawał z chwilą, kiedy po całodziennej pracy, nakładał w domu okulary, aby w spokoju i błogiej ciszy przeczytać ulubioną gazetę. Tak, to musiał Firecik sam przyznać: miał nawet wrażenie, że oczy przez szkła znacznie się wzmacniają.

To było wszystko ładnie i pięknie — ale do codziennej pracy okulary nie wchodziły u kol. Firecika absolutnie w rachubę. — Broń Boże!... Co by powiedzieli współkoledzy, gdyby go pewnego dnia zobaczyli stojącego z okularami na nosie przy pudle. Nie, to nie do pomyślenia. „Na, kolego — też już okulary?" — słyszy w wyobraźni głosy kolegów. A cóż dopiero dyrektor! Jakby go przywitał z okularami na nosie? Napewno by go zwolnił z pracy — tego mniemania był Firecik.

Pewnego dnia wpadł Firecik na świetny pomysł wybrnięcia z trudnej sytuacji. Przypomniał sobie, że w domu, w jakieś szufladzie widział uszkodzoną soczewkę powiększającą. Poszukawszy ją z radością zabrał ze sobą do pracy.

Teraz dopiero rozpoczęły się dziwne praktyki.

Po każdorazowym złożeniu wiersza, wsuwał się Firecik w ciemny kąt z wierszownikiem i przy pomocy owej uszkodzonej soczewki szukał w wierszu błędów i rybek. Nie przeszkadzało to Firecikowi, że w każdym wierszu trzeba było coś poprawić czy uzupełnić. Dla niego najważniejszym było, że obyć się mógł bez okularów. Przy rozbiórce stosował ten sam sposób. Przy pomocy owej soczewki przebiegał wzrokiem po kilku słowach i następnie rozbierał je znanym sobie sposobem.

Te tajemnicze praktyki kol. Firecika podpadły naturalnie współkolegom pracy i jeden z nich specjalnie z uwagą obserwując wykrył wreszcie jaką tajemnicę kryje w sobie to ciągłe chowanie się do kąta, schylanie i odwracanie.

Kiedy koledzy dowiedzieli się o tym, szeptali między sobą i śmiali się pod nosem. Ale że Firecik był szczerym, uczciwym i koleżeńskim, człowiekiem, nie

Ołów i jego związki dostają się do organizmu bezpośrednio przez rany, maleńkie zadry na rękach, nogach i twarzy, przez które ołów pod postacią soli ołowianych wsysają się do krwi. Najczęstszym jest zatrucie przez błony śluzowe ust, gardzieli, tchawicy, oskrzeli i narządów trawienia z powodu gromadzącego się w pracowniach pyłu samego metalu lub par i gazów podczas topienia. Przy współudziale ciał białkowych krwi powstają białczany ołowiu, których część pozostaje w tkankach i rozmaitych organach, a część zostaje wydalona na zewnątrz. Proces ten nazywa się nasyceniem ustroju ołowiem.

Stan ten można już rozpoznać gdy chory pracuje. Chudnie on, blednie, szczególniej na twarzy, skóra jego ma odcień blado-żółty, zęby otoczone są ciemnoniebieską obwódką na dziąsłach, oddech n eraz cuchnie, w ustach smak słodkościągający, tętno zwolnione, małe. Jeżeli pracownik, u którego występują opisane objawy pracuje nadal i jeżeli wydalanie ołowiu z organizmu zostanie wstrzymane z jakichkolwiek powodów (np. nadużywanie alkoholu), lub jeżeli ołów przejdzie do ogólnego krążenia, wtedy mogą się zjawić ostre przypadłości chorobowe jak kolki ołowiane, żółtaczka ołowiana, objawy mózgo-rdzeniowe np. bredzenie, drgawki, śpiączka, porażenie, drżączka, nerwobóle, znieczulenie, bóle stawowe, zaburzenia wzroku lub słuchu, białkomocz, morskość wątroby, charłactwo ołowiane itp.

Przeważnie dopiero w tych ostatnich objawach chory zwraca się po poradę do lekarza i często bywa za późno. Ważniejszym jest zapobieganie zatruciu, nie leczenie daleko posuniętej choroby jako skutek przewlekłego zatrucia ołowiem.

Wobec łatwości zatrucia ołowiem i jego niebezpiecznych skutków we wszystkich pracowniach powinny być z całą surowością przestrzegane przepisy zapobiegawcze. I to nie tylko przez zarządy zakładów, ale i przede wszystkim przez samych pracowników. Pracownicy powinni dbać o czystość osobistą, myjąc dokładnie ręce i twarz po pracy wodą z mydłem jak i przed każdym jedzeniem. Płukać usta ciepłą wodą, przynajmniej raz w tygodniu kąpać całe ciało w gorącej wodzie i jak najczęściej zmieniać ubrania robocze. Starać się nie ranić rąk przy pracy, po pracy wychodzić na spacery, które pozwalają zaczerpnąć świeżego powietrza. Unikać nadmiernego picia alkoholu i palenia tytoniu, które przyczyniają się w dużym stopniu do ułatwienia zatrucia ołowiem. W czasie pracy jak najmniej rozmawiać gdyż grozi zatrucie drogami oddechowymi i pokarmowymi. Jest to konieczna samoobrona indywidualna każdego z pracowników przed zatruciem ołowiem, ponieważ kiedy kolki ołowiane i inne objawy dają znać o silnym zatruciu organizmu, to leczenie bywa bardzo trudne i przewlekłe a niejednokrotnie nie dające gwarancji powrotu do zdrowia. Jeżeli pracownik dość wcześnie zgłasza się do lekarza, to czasem jedno- lub dwumiesięczna przerwa w pracy stawia go na nogi, a lekceważona choroba w późniejszym stadium zatrucia każe zawód całkowicie porzucić. Lepiej więc zapobiegać niż później stać się człowiekiem niezdolnym do życia.

Dwie poprzednie choroby zawodowe nie leczone i warunki w jakich pracujemy pozwalają na rozwój najstraszniejszej choroby — gruźlicy płuc. Choroba ta najczęściej atakuje oragnizmy młode, a więc mniej odporne, ale i w wieku starszym nie szczędzi robotnika jeżeli tylko zaistnieją warunki dogodne dla jej rozwoju. Jest to choroba zakaźna, spowodowana drobnoustrojami — prątkami Kocha (nazwa pochodzi od ich odkrywcy dr Kocha) — które wykrywamy za pomocą badania bakteriologicznego w plwocinie chorego.

Objawami choroby atakującej organizm jest zniechęcenie do wszystkiego, brak apetytu łącznie z stałym spadaniem wagi ciała, później dołącza się krótki suchy kaszel, stan podgorączkowy oznaczający się ceglastymi wypiekami na policzkach. Nie leczona od początku przez lekarza choroba zaczyna się rozwijać grożąc tworzeniem się większej ilości ognisk chorobowych w płucach. W dalszym ciągu procesu chorobowego tworzą się w płucach tzw. kawerny czyli dziury, a chory wypluwając z płuc wraz z plwociną miliony zarazków zakaża otoczenie. Jest niezdolny do pracy stając się ciężarem rodziny i mimo wysiłków ze strony lekarza, umiera.

Tutaj higiena zawodowa odgrywa niemałą rolę. Czystość, zapobieganie tworzeniu się wszelkiego rodzaju pyłu, właściwa wentylacja, odpoczynek po pracy, unikanie picia alkoholu i palenia tytoniu pozwalają na ustrzeżenie organizmu przed tą chorobą dziesiątkującą nasze społeczeństwo właśnie w dzisiejszych powojennych trudnościach materialnych mającą najpodatniejszy grunt dla rozwoju. W przypadkach zachorowania natychmiastowe zwrócenie się do lekarza i rozpoczęcie właściwego leczenia przy wykorzystaniu najnowszych zdobyczy naukowych pozwalają mieć nadzieję na całkowite wyleczenie.

Wielu ludzi mniema, że z wprowadzeniem maszyn drukarskich pośpiesznych i rotacyjnych i maszyn do składania praca drukarza stała się nie tylko daleko wydatniejsza, lecz i bezpieczniejsza, i mniej szkodliwa dla zdrówia.

Wprawdzie maszyny są rzeczywiście genialne i misternie skomplikowane, lecz dotychczas nie zastąpiono ołowiu trującego innym, mniej szkodliwym materiałem. Na każdym kroku w każdej chwili składacze ręczni, maszynowi i maszyniści są narażeni na zatrucie ołowiem. Wszelkie czynności zawodowe wystawiają pracowników na wdychanie i połykanie pyłu i par ołowianych. Znane nam jest również jak wrażliwi są składacze na przewiew powietrza i jak nie lubią wentylacji. Nic więc dziwnego, że procentowo duży odsetek pracowników zapada na gruźlicę. Poza tym czystość zakładu i higieniczne warunki pracy mają ogromne znaczenie. Cóż jednak z tego, że zarząd zakładu stara się o czystość miejsca pracy, jeżeli pracownicy nie zważają na nią. Przypatrzmy się jak wyglądają po zakładach pracy klozety i umywalnie. Wprost wstyd gdy się wejdzie i widzi w muszlach pełno niedopałków z papierosów i najrozmaitszych śmieci porzuconych na podłogę, ściany poplamione i porysowane. Widzimy często, że uprzątnięta przed godziną zecernia lub hala maszyn w niedługim czasie jest dokładnie zaśmiecona. Któż to czyni? Sami pracownicy. Czym więc tłumaczyć to bezmyślne niszczenie urządzeń? Chyba tylko głupotą. Najprzód nie doceniają pracy drugiego, a następnie nie mogą zrozumieć, że czystość jest podstawowym warunkiem higieny i daje przyjemność pobytu w pracowni. Żadnemu z pracowników nie chce się przejść kilku metrów aby papier rzucić do kosza przeznaczonego na ten cel, tylko rzuca gdziekolwiek, a właściwie najbliżej siebie — pod regał. Nie wiem czy ci co tak czynią w pracowni w podobny sposób postępują w domu. A drukarze pretendują do miana inteligentnych robotników.

Organizacja zawodowa walczy od wielu lat i obecnie o pracownie czyste i higieniczne — z drugiej strony, ci sami co

---

śmiał mu nikt przeszkodzić w jego dziwnej pracy, uważając że dziwakowi wszystko uchodzi.

Z czasem jednak stało się dla Firecika to ciągłe odwracanie, schylanie i chowanie się okropnym ciężarem. Ciągle myślał tylko o tym, w jaki sposób mógłby sobie życie uprzyjemnić i pracę łatwiejszą uczynić. Mimo wielkiego wysiłku myślowego nie mógł wpaść na dobry pomysł. Jedna tylko rzecz stale wirowała mu przed oczyma, a tą były te przeklęte okulary. Zastanawiał się już nieraz nad tym, czyby jednak nie zaryzykować i zjawić się do pracy w okularach. Niech sobie koledzy żartują, niech się śmieją, cóż z tego, myślał. — Ale co na to p. dyrektor — z nim nie ma żartów.

Wreszcie po dłuższym namyśle zdecydował się kol. Firecik stanąć przy pudle w okularach z zachowaniem jak najdalej idących środków ostrożności.

I od kilku dni pracuje Firecik w okularach, radując się w duszy, że praca tak łatwo i sprawnie postępuje naprzód i staje się nawet przyjemnością. Próżna była obawa, że spotka się z naigrawaniem kolegów. Przeciwnie, uważali oni u kol. Firecika okulary za rzecz zupełnie słuszną i bardzo pożyteczną. To go aż zastanawiało.

Z chwilą, kiedy dyrektor wchodził do pracowni, błyskawicznie zdejmował okulary i chował do kieszeni. Ten sposób uważał za najstosowniejszy do zachowania pełnej pozycji w swym dziale w oczach dyrektora.

Pewnego dnia stanął — jakby z pod ziemi wyrósł — przed Firecikiem sam dyrektor w okazałej swej postawie. Zmieszany Firecik chciał szybko zdjąć okulary i schować, ale było za późno. Zrobiło mu się strasznie głupio, zaczerwienił się jak sztubak przyłapany na niecnym czynie. Chciał coś powiedzieć na usprawiedliwienie ale dyrektor z uśmiechem odezwał się do niego:

— Od pewnego czasu zauważyłem, że pan, panie Firecik przy każdorazowym moim zjawieniu się w pracowni, zdradza jakieś dziwne zaniepokojenie. Ja już znam powód tego zamieszania. Bądźmy więc rozsądni, kochany panie Firecik. Czy przypuszczał pan naprawdę, że jego wartość będę mniej cenił przez to, że pracuje pan w okularach? Naprawdę, nie powinien się pan wstydzić swego osłabionego wzroku — to nie jest znak zaniedbania czy niechęci do pracy, a przeciwnie, świadczy to o długoletniej i wytrwałej pracy zawodowej.

Oszołomiony takim obrotem sprawy biedny Firecik byłby się ze wstydu pod ziemię zapadł. Kiedy dyrektor odszedł, stał chwilę w zamyśleniu przy pudle, wreszcie uderzył się ręką w czoło i pomyślał ze wstydem, że chyba był dotąd największym głupcem pod słońcem.

Po tym zajściu nosił kol. Firecik swe okulary zawsze i wszędzie z prawdziwym zaszczytem i honorem.

Szamotuły

L. Sobański

chcą poprawy nie starają się strzec tego, co dla nich stanowi cząstkę zdrowia. W pracowniach spędzamy prawie cały dzień, więc starajmy się o zachowanie czystości.

Dzisiaj do walki z chorobami zawodowymi przystąpiło z całą energią, obok związków zawodowych i państwo, wydając ustawy chroniące zdrowie i bezpieczeństwo życia pracowników. Wkrótce w każdej drukarni będzie ordynował lekarz zakładowy, który badając pracowników periodycznie co parę dni, będzie roztaczał bezpośrednią opiekę nad ich zdrowiem. Możemy korzystać z Wczasów Robotniczych przez przeciąg całego roku. Wczasy te mogą być wykorzystywane w miejscowościach górskich, nadmorskich i klimatycznych zależnie gdzie dany pracownik zostanie skierowany przez lekarza aby odpocząć i nabrać nowych sił do pracy. Wszystko to są zdobycze świata pracy poprzedzone kilkudziesięcioletnią ciężką pracą, mające za cel uchronienie robotnika od chorób zawodowych. Jeżeli jednak sami poszczególni pracownicy nie będą starali się o wprowadzenie w życie tych wszystkich zdobyczy i nie będą czuwali nad własnym zdrowiem przez zachowanie czystości w pracowniach, prowadzenie higienicznego trybu życia, to na nic wszystkie wysiłki państwa i związków zawodowych w tym kierunku.

Pamiętajmy, że higiena pracy ma za cel zapobiegać chorobom zawodowym i stwarzać jak najzdrowsze warunki pracy. Zdrowy fizycznie pracownik jest podstawą zdrowego społeczeństwa. Daleko lepiej gdy pieniądze, które mają być przeznaczone na leczenie silnie zaawansowanej choroby, czasami z wątpliwym skutkiem wyleczenia, zużyje się na podniesienie stopy życiowej robotnika a tym samym podniesienie dobrobytu społecznego.

S. F.

Zmiana lokalu Zarządu Gł.

Biura Zarządu Gł. oraz Redakcja i Administracja „Wiadomości Graficznych" przeniesione zostały na ul. Karmelicką 34, II p. Telefon 550-46

OD ADMINISTRACJI

Z powodu zmniejszenia przydziału papieru, życzenia Kolegów o powiększenie nakładu narazie nie mogą być spełnione — do czasu uzyskania normalnego przydziału papieru. Numer niniejszy wydajemy za dwa miesiące, tj. za lipiec i sierpień. Numer wrześniowy ukaże się po otrzymaniu przydziału.

W trosce o nasze dzieci

(Artykuł dyskusyjny).

Niejeden zdziwi się przeczytając ten tytuł w naszym piśmie zawodowym. Tytuł i artykuł, zdaniem jego, odpowiedni w dziennikach, tygodnikach, wreszcie wszędzie indziej — tylko nie w piśmie fachowym. Pisze się przecież od czasu do czasu jakiś artykuł na temat zdrowotności dzieci polskich po wojnie, lecz na tym kończy się zainteresowanie ogółu tym problemem.

A jednak jest to problem, który nas drukarzy — ojców rodzin w szczególności — musi zajmować i zajmuje niewątpliwie na pierwszym miejscu. Tylko, że uważaliśmy dotąd, iż jest to sprawa, dotycząca li tylko nas osobiście i naszych rodzin. Ja jednak jestem zdania, iż sprawa dzieci polskich jest sprawą ogólno-krajową, a dzieci naszych — nas drukarzy.

Wiemy wszyscy, jak straszne spustoszenie w stanie zdrowotnym dzieci polskich uczyniła długoletnia okupacja niemiecka. Wiemy, że okupant wszelkimi sposobami starał się doprowadzić dzieci nasze do takiego stanu, w którym młode pokolenie polskie nie przedstawiałoby dla narodu naszego żadnej wartości, tak pod względem duchowym, jak i cielesnym.

A to udało się niestety Niemcom w dużej mierze dokonać.

Wyrównać te braki jest obecnie, po odzyskaniu niepodległości, — naszym pierwszym i najświętszym obowiązkiem. Co do braków duchowych, starają się je wyrównać nasze szkoły.

A kto zajmuje się stroną zdrowotną? Wiemy z pism codziennych, iż tak wielkiego procentu dzieci chorych na gruźlicę i inne choroby powstałe z powodu niedożywienia — nie było jeszcze nigdy. I tu nasuwa się pytanie: dlaczego my, drukarze, którzy doskonale umiemy radzić sobie w najrozmaitszych kwestiach robotniczych, nie robimy nic, aby pomóc naszym dzieciom?

Uczyniły to już dawno przed nami najróżniejsze związki i stowarzyszenia, które organizują dla dzieci swoich członków kolonie względnie półkolonie. Wiadomo, że jest to połączone z wielkimi kosztami.

Cóż więc robić? Założyć ręce i patrzeć obojętnie na nasze blade, wynędzniałe dzieci?

Nie! Tego nam czynić nie wolno! Środki, jakie stoją nam do dyspozycji, są różnorakie. Nasamprzód musimy stworzyć przy Związku „fundusz pomocy dla dzieci drukarzy". Musimy wybrać komitet, który zajmie się rozprowadzeniem funduszu.

I tu różne drogi do tego prowadzą. Możemy wykorzystać nasze domy wypoczynkowe, dokąd wysłalibyśmy najbardziej zagrożone chorobą dzieci. Możemy stworzyć kolonię względnie półkolonię, zależnie od funduszu, stojącego do dyspozycji. Gdybyśmy nie byli w stanie taką kolonię czy półkolonię samodzielnie stworzyć, możemy połączyć ją z jakąkolwiek inną.

A gdyby jedno i drugie zawiodło, wtedy można by udzielać zapomogi dla dzieci biorących udział w koloniach innych towarzystw, jak np. w obozach harcerskich itp.

To są wszystko problemy, które zrealizować może powołany do tego komitet. Wierzę, iż artykuł ten nie pozostanie bez echa i że znajdzie należyty oddźwięk na Rocznych Walnych Zebraniach oddziałów czy okręgów względnie w nowoobranych zarządach.

Ludwik Stefański, Poznań.

HUMOR

Sędzia: Co świadek może powiedzieć o śmierci denata?
Świadek: On się utopił przypadkowo.
Sędzia: Dlaczego świadek tak twierdzi?
Świadek: Bo po wyjęciu z wody miał flaszkę wódki w kieszeni. A on zawsze mówił, że jakby mu wódki brakło, toby się utopił.

*

— Wiesz, cieszy mnie bardzo widok maszyny wyrzucającej zadrukowane arkusze papieru.
— To znaczy, że lubisz pracować?
— Ech, co to, to nie, lubię tylko patrzeć.

ADRESY OKRĘGÓW ZWIĄZKU
(częściowo zmienione)

Białystok — Związek Zaw. Prac. Przem. Poligraf., Lipowa 16.
Bydgoszcz — Zw. Zaw. Prac. Przem. Pol. Dolina 3.
Częstochowa — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraf., Najśw. Marii Panny 43.
Gdynia — Zw. Zaw. Prac. Przem Poligraf, Śląska 54 — Nasarzewski Alfons.
Katowice — Załęże, ul. Janasa 2.
Kraków — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Rynek Główny 34, II. p. of. pr
Lublin — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr.. Krakowskie Przedmieście 29/9.
Łódź — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Traugutta 18.
Olsztyn — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., 22 lipca 16.
Poznań — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Limanowskiego 24.
Rzeszów — Związek Zaw. Prac. Przem. Poligraf. — Roderyka Alsa 2 (KKO.) drukarnia.
Szczecin — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr., Sienkiewicza 4—4a.
Warszawa — Zw. Zaw. Prac Przem. Poligraficznego, Nowy Zjazd 1, IV p.
Wrocław — Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligr.. Wierzbowa 5.

Redaguje Komitet. Wydawca Związek Zaw. Pracow. Przem. Poligraficznego. Kraków, Karmelicka 34, II p., tel. 550-46.
Drukarnia 1. pod Zarządem Państw., — Kraków, Wielopole 1.
M—31839